Nr. 182. We Lwowie — Czwartek dnia 10. Sierpnia 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 6. wieczorem.

Przedpłata wynosi: We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł. Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł. Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe. BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 2 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie Administracya *Gaz. Nar.* ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep) księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza pl. Maryacki 10 tudzież „Biuro dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9

Ogłoszenia przyjmują: w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris. — We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6. H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19. — W Hamburgu: A. Steiner. — W Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C. W Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct.

Rokowania rosyjsko-niemieckie.

Lwów d. 9. sierpnia

Gdyby ktoś wątpić chciał, czy też w rzeczy samej ekonomiczne rozdwojenie Rosyi i Niemiec odbić się musi w polityce, to pouczyć go mogą głosy pism niemieckich o usposobieniu panującem na granicy. Rosyjskie garnizony zawsze wojowniczo usposobione wyobrażają sobie cłowe nieporozumienie dwóch państw sąsiednich jako najlepszy wstęp do wojny. Posiadacze dóbr rozpowiadają, że rząd rosyjski wygłodzić chce Niemcy, a potem wojną zniszczyć do ostatka. Do takich ewentualności z pewnością daleko. Ale charakterystycznym objawem są takie głosy i dowodzą, jak naprężenie ekonomiczne wytwarza niebezpieczną atmosferę, która nie największą jest chyba gwarancyą pokoju. Bo choć rząd rosyjski nie ulega wpływom opinii mas i wprost zakazuje masom opinię jakąś stanowczo wypowiadać, jednak liczy się on dobrze z podobnem usposobieniem i wywołuje je nawet sam w razie potrzeby. Z opinii zaś i usposobienia już istniejącego łatwo korzystać.

I z pewnością wróżyć można, że wojna cłowa między Rosyą a Niemcami w takich jak dziś formach prowadzić musi do zupełnego izolowania się tych dwóch państw, a co zatem idzie do najbardziej naprężonego stosunku politycznego. Państwa, które nic nie mają wspólnego w swoich interesach ekonomicznych, a które w polityce są rywalami, bezwzględnie się zwalczają, bo nie mają powodu szanować majątku, czy handlu, czy jakichś innych interesów swoich poddanych w ich stosunkach z państwem obcem.

Dlatego wiadomość, że z pierwszym października na nowo rozpocząć się mają rokowania między Rosyą a Niemcami, przyjąć należy ze stanowiska politycznego jako bardzo pomyślną i pokojowi służącą.

Już sam fakt dalszych rokowań bez względu na większe, czy mniejsze ich skutki uspokoi umysły. Trudno przypuścić aby w bieżącym roku jeszcze eksport niemiecki lub rosyjski korzystać mógł z jakiejś zmienionej dzięki tym przyszłym rokowaniom konstelacyi handlowej. Cała kampania eksportowa tegoroczna kończy się w listopadzie lub z początkiem grudnia, kiedy rzeki zamarzać zaczynają. Każdy eksporter spieszy na targ ze swym towarem, dopóki może korzystać z żeglugi rzecznej i morskiej. Dunaj, Odra, Łaba i Wisła są głównymi arteryami, któremi transporty zbożowe płyną. Choć wielka część transportów lądową drogą dostaje się na miejsce przeznaczenia, jednak targ zaopatrywać się zwykł wtedy, kiedy drogi wodne za tańsze ceny przewożą towar.

Choćby więc nawet w październiku przyszło zaraz do porozumienia, o czem naturalnie marzyć nie można, to eksport tegoroczny ze zniżonych ceł korzystać już nie będzie. Zresztą do porozumienia daleko jeszcze. Związek rolników niemieckich zupełnie jest zadowolonym z podniesienia ceł na granicy rosyjskiej i domaga się dalszych rozporządzeń podobnych, a to w stosunku do Ameryki i Rumunii. Od rosyjskiego zboża pobierać się ma 7·5 marki cła. Jest to naturalnie cło prohibicyjne! Od zboża amerykańskiego i rumuńskiego pobiera się jednak tylko (jak od Austro-Węgier) 3½ marki. To cło wydaje się rolnikom niemieckim za małem. Choć sami wyprodukować nie mogą zboża potrzebnego na konsumcyę krajową, żądają jednak dla swoich ziemiopłodów specyalnej ochrony, której koszta ponosić mają naturalnie wszyscy. Rząd niemiecki powinienby wypowiedzieć — zdaniem związku rolników — ugodę i Rumunii i Ameryce i cła od zboża podwyższyć na 5 marek. Naturalnie takie podwyższenie ceł nie pozostałoby bez odpowiedzi i eksport fabrykatów niemieckich znalazłby i za Oceanem i w królestwie naddunajskiem bramy wszystkie tak samo zamknięte jak w Rosyi.

Są to więc tylko „pia desideria“, bo żaden poważny polityk nie ośmieliłby się podobnej propozycyi postawić sejmowi niemieckiemu. Jeszcze mniej poważnie przedstawia się żądanie inne związku rolników, aby cło pobierane od zboża austro-węgierskiego podwyższono z powodu zniżki waluty. Wiadomo, że wszelki eksport działa na walutę — i że waluta podnosi się z wzrostem wywozu, że jednak wywóz ma właśnie tendencyę wzrastania, kiedy waluta jest niską w kursie, łatwiej bowiem zagranicznemu kupcowi zakupić austro-węgierski towar, kiedy może za markę np. dostać 61 ct., niż kiedy dostaje za nią tylko 58 ct. Niski kurs jest trzy lub czteroprocentowem obniżeniem ceny towaru.

Propozycya więc związku rolników zniszczyłaby możność podnoszenia się waluty wskutek ułatwienia eksportu.

Głosy ruskie.

Lwów d. 9. sierpnia.

IV. List młodego księdza ruskiego do *Kuryera Lwowskiego*, któryśmy wczoraj podali, poprzedził dr. Iwan Franko, współpracownik *Kuryera Lwowskiego* wstępem wielce godnym uwagi, już dlatego, że p. Franko jest jednym z najlepszych pisarzy ruskich, że zna doskonale prądy, nurtujące w łonie ruskiem i ich przebieg, a nadto, że pisma ruskie — jakkolwiek, o zgrozo, należy do redakcyi pisma polskiego, rusinizmu odmówić mu nie śmią. Stowarzyszenie polityczne Narodna Wola, o którem pisze p. Franko, już się, jak wiemy, ukonstytuowało, i prezesem onego został wybrany właśnie p. Franko.

Wspomniany wstęp pod tyt. „Rusini a katolicyzm“. podpisany przez p. Frankę, opiewa:

„Od jednego z księży ruskich najmłodszej generacyi, dotychczas prywatnego wikarego, otrzymaliśmy z prośbą o opublikowanie następujący list, pisany w języku ruskim. Podając go w dosłownym przekładzie, radzibyśmy zwrócić nań uwagę jak najszerszych kół zarówno polskich jak i ruskich, a to nietylko z powodu myśli w nim zawartych, lecz także z powodu światła, jakie rzucają te myśli i te zapatrywania na samą osobę ich autora. Zdaniem naszem daje ten list parę zajmujących rysów do przedstawienia nam typu nowej generacyi duchowieństwa ruskiego, generacyi wychowanej w duchu stanowczo odmiennym od tego, jakim przejęte były dawniejsze generacye.

Ten nowy duch da się określić dwoma słowami: uległość Rzymowi, rzymski katolicyzm *sans phrase*. Kontrast tej nowej generacyi z dawniejszą, najjaskrawiej ilustrować by można kontrastem oświetlenia jednego i tego samego przedmiotu — historyi kościoła ruskiego, tak jak ją przedstawili z jednej strony Harasiewicz, Petruszewicz i Kaczała, a z drugiej np. Pelesz. U pierwszych „wiarą ojców Rusinów“ jest prawosławie, unia brzeska z 1596 jest dziełem przewrotnej polityki, prostem fałszerstwem kilku niegodnych biskupów, źródłem niezliczonych klęsk, nieszczęść i upadku Rusi; u Pelesza zaś pierwotną wiarą Rusi jest katolicyzm z Rzymem połączony, prawosławie było tylko chwilowym błędem, wynikiem innych klęsk i ogólnej ciemnoty, unia zaś była błogim w skutkach i całkiem naturalnym, iście narodowym powrotem do wspólnej ojczyzny duchowej; walki zaś ruskich pisarzy-polemistów z katolicyzmem a później kozaków z unitami, były prostą reakcyą barbarzyństwa lub nawet owocem niecnych intryg i podszeptów potęg postronnych.

Sądzimy, że zbliżająca się 300-letnia rocznica pamiętnego aktu unii brzeskiej da pochop do gruntownego zbadania przyczyn, przebiegu i skutków tego faktu, do jeneralnej rewizyi aktów jego, tymczasem jednak godzi się zanotować fakt, że u schyłku trzeciego stulecia unii po Pociejach, Ruckich, Koncewiczach, Stebelskich itp., bezwzględnych zwolennikach Rzymu w dawniejszych wiekach i podłużnej przeciw niemu reakcyi w naszym wieku po raz trzeci wyrasta ten typ, tym razem rzeczywiście już jako typ, nie jako wyjątkowa jednostka. Typ ten nabiera już wagi w społeczeństwie ruskiem i coraz silniej zaczyna gmatwać rachuby prowodyrom obu istniejących niby politycznych stronnictw ruskich, niechcących przyznać jego istnienia.

Pierwszą wyraźną manifestacyę słyszeliśmy podczas uczty intronizacyjnej obecnego metropolity ruskiego, kiedy jeden z młodszych księży protestował przeciwko przodownictwu świeckich ludzi w społeczeństwie ruskiem i domagał się, aby wybitnie klerykalne interesy głównej części inteligencyi ruskiej, tj. duchowieństwa, bronione i prowadzone były przez duchownych posłów, polityków i publicystów. Że mowa ta była wyrazem poglądów nie samego jej autora, lecz miała oporę w poglądach i pragnieniach obecnego ks. metropolity, to dziś już, po próbach z klerykalnemi wydawnictwami *Rusi* Bobrowicza i metropolitalnego *Miru* i po niefortunnej próbie akcyi politycznej z tak zwanymi „metropolitalnymi posłami“ w Radzie państwa, nie powinno ulegać żadnej wątpliwości. Że dawniejsze próby się nie udały, to nie dziw; nowy typ Rusina-ultramontanina jeszcze nie był o tyle wyrobiony, o tyle zdecydowany i o tyle liczny, by mógł zwyciężać; zresztą przyznać trzeba, że i próby same, z wyjątkiem *Rusi* ks. Bobrowicza, redagowanej z niepospolitym talentem, robione były zbyt nieumiejętnie i naiwnie. Nic to jednak nie znaczyło; nowy typ duchownych ruskich, wychowanych w duchu nie „Annałów“ Harasiewicza, lecz „Dziejów unii“ Pelesza, rósł i rośnie wciąż. Świadczą o tem takie jego postępy, jak wydawnictwa brzeżańskie (*Posłannyk* i *Książeczki misyjne*) i zawiązane przez grono duchownych towarzystwo św. Piotra i Pawła, które zakreśliło sobie zadanie, w znacznej mierze analogiczne z ultramontańską organizacyą niemiecką tak zwanej „misyi wewnętrznej“.

Jakie stanowisko mogą i powinni zająć Polacy wobec tego nowego zjawiska na horyzoncie Rusi? Rzecz oczywista, że rozmaite stronnictwa i kierunki polskie zajmą też rozmaite stanowisko, że ultramontanie i klerykały polscy radośnie powitają nowego sojusznika ruskiego, a demokraci i wolnomyślni wszelkich odcieni stosować będą do nowego przybysza wszystkie te punkty krytyki zasadnicze, jakie stosują do swych własnych klerykałów i ultramontanów. Na wszelki sposób dyskusya tu będzie znacznie uproszczona: obok radykałów ruskich wywiąże się z czasem stronnictwo drugie, które nie przestaje być narodowo-ruskiem (autor naszej korespondencyi jest do tego stopnia szczerym narodowcem, że żąda nawet, aby modlitwy codzienne podawane były ludowi ruskiemu nie w starocerkiewnym, lecz we współczesnym ludowym języku) równocześnie będzie stronnictwem europejskiem, tj. opartem o te same ogólno-europejskie zasady i interesy, które grupują ludzi takich samych poglądów i w innych krajach.

Dopiero przez wytworzenie się i konsolidacyę tych dwóch przeciwległych stronnictw, Ruś wejdzie w sferę politycznego życia innych ludów cywilizowanych, wyjdzie z dotychczasowej anomalii, gdzie ludzie, dążący w gruncie rzeczy do oderwania się od Austryi, popierali austryacki centralizm, lub gdzie oświadczenie lojalności względem dynastyi i państwa mogło być uważanem za integralny, i to nawet główny punkt programu politycznego. Rozwinięcie i skonsolidowanie tych dwóch stronnictw w łonie Rusi galicyjskiej, będzie zresztą wyrazem politycznym tej struktury społeczeństwa ruskiego, jaką widzimy obecnie, i jaką ona była już w 1848 roku, kiedy po raz pierwszy wyrzeczono hasło, że Ruś składa się z popów i chłopów. Stronnictwo radykalne ruskie z samego założenia swego chciało być stronnictwem chłopskiem; dziś po czterech niespełna latach swego istnienia mnóstwem faktów stwierdziło, że ten cel swój rozumie i do urzeczywistnienia jego dąży: walne konstytuujące zgromadzenie politycznego stowarzyszenia chłopskiego „Narodna Wola“ w Kołomyi będzie nader ważnym krokiem w procesie jego konsolidacyi.

Że zawiązanie się i organizacya stronnictwa klerykalnego z duchem ultramontańsko-katolickim niedługo da na siebie czekać, o tem nie wątpimy. Nie spieszno mu z tem, gdyż istniejąca już urzędowa organizacya duchowieństwa ruskiego (peryodycznie odbywane soborczyki dekanalne, wizytacye dekanalne i metropolitalne, konsystorz, system rekolekcyi, wizytacye metopolitalne, czasopisma dyecezyalne, kurendy itp.) przy ultramontańskich dążnościach wszystkich trzech biskupow, wypełnia prawie wszystkie funkcye potężnego i legalnie zorganizowanego stronnictwa. Brak w niem tylko jednej lub kilku jednostek zdolnych i energicznych, któreby mogły w tę organizacyę wlać nowego ducha, lecz i to bez wątpienia prędzej, czy później się znajdzie, bo na to jest popyt.

Lecz co najważniejsza — zorganizowanie i skonsolidowanie się tych dwóch stronnictw w łonie Rusi położy kres obecnemu chaosowi partyjnemu wśród Rusinów. Dzisiejsze partye narodowców i moskalofilów, oparte na różnicy poglądów abstrakcyjno-narodowych, ortograficznych, językowych lub na różnicy sympatyj do takich dalekich ideałów, jak „jedność Rusi od Cisy po Kamczatkę“, lub też jak samodzielne państwo ukraińskie, znikną, zabsorbowane przez te oba nowe stronnictwa społeczno-polityczne. Z wyjątkiem może kilkudziesięciu fantastów-fanatyków i kandydatów na emigrantów, wszyscy zwolennicy dzisiejszych partyj ruskich będą musieli się zdecydować, *czy chcą iść z popami, czy z chłopami, z klerykalizmem* (a więc z negacyą krytyki i wolności w rzeczach religii i kościoła, z negacyą nowoczesnej nauki, a równocześnie z konserwatyzmem politycznym, z negacyą liberalizmu i jego wpływu na prawodawstwo itp.), *lub z radykalizmem* (a więc z konsekwentnym demokratyzmem i postępem w kwestyach nauki, krytyki i reform społecznych). Przy braku ruskiej szlachty, magnateryi (w Europie zresztą i wśród tej warstwy oddawna już zauważyć się daje zajmująca ewolucya z jednej strony do klerykalizmu, z drugiej do radykalizmu), a także ruskiego licznego, zamożnego, politycznie niezależnego, a narodowo świadomego mieszczaństwa dla nielicznej i słabej inteligencyi ruskiej *tertium non datur*.

I teraz podajemy list, który nas skłonił do wypowiedzenia tych kilku uwag. W polityce dobra informacya jest połową wszystkiego — i ta połowa w znacznej mierze spada na publicystykę. Staranne i dokładne informowanie się o życiu i ewolucyach partyjnych Rusinów powinno, zdaniem naszem być główną zasadą, „polityki“, jaką względem nich prowadzą pisma polskie.“

Homerule Gladstona.

wychodzi z Izby posłów w formie nieco innej niż go wniesiono i przedstawia się obecnie, po licznych poprawkach i ustępstwach w tej formie, w jakiej będzie przedłożony Izbie lordów i bez wątpienia odrzucony.

Irlandya otrzymać ma własny parlament, czyli — jak się wyraża projekt — „ciało prawodawcze“, złożone z dwóch Izb: rady ustawodawczej i zgromadzenia ustawodawczego. Rada składa się z 48 członków, wybieranych na lat 8. Wyborcami są ci wszyscy, którzy opłacają najmniej 20 funtów szterlingów czynszu; liczba ich wynosić będzie około 170.000. Zgromadzenie ustawodawcze składać się ma z 103 członków, wybranych przez głosowanie powszechne. Parlament irlandzki krajowy nie ma władzy prawodawczej co do kwestyj, dotyczących całego państwa, a więc wojny i pokoju, zawierania układów itd. Podczas pierwszych sześciu lat po wejściu w życie irlandzkiego bilu, szereg ważnych spraw jak podatki gruntowe (*Land-taxation*), organizacya policyi i pensye urzędników podlegać ma kontroli parlamentu centralnego, państwowego. Inny artykuł bilu postanawia, że parlament nie może pod żadną formą subwencyonować jakiegokolwiek wyznania religijnego. Jest to — jak wiadomo — przepis obliczony na pozyskanie protestantów prowincyi Ulster.

Wicekról, mianowany przez królowę na lat sześć, ma przydaną sobie radę wykonawczą i posiada prawo położenia swego *veto* — przywilej, którego mu nie przyznawał projekt bilu *home-rulu* z r. 1886.

Trudną kwestyę reprezentacyi Irlandczyków w parlamencie centralnym rozstrzygnięto w ten sposób, że liczba posłów irlandzkich w parlamencie państwowym zniżona została z 103 do 80. Redukcya ta stoi w związku z kompetencyą parlamentu państwowego do rozstrzygania pewnych spraw ściśle irlandzkich; kompetencya ta ustanie po sześciu latach a wówczas reprezentacya irlandzka w parlamencie centralnym będzie musiała uledz ponownej reformie.

Finansowa część *home-rulu* załatwiona jest prowizorycznie na przeciąg lat sześciu. W tym okresie przyczyniać się ma Irlandya do wydatków ogólnych kwotą 2 milionów funt. sztrl., pokrywając w ten sposób blisko ¹/₃ budżetu ogólnych wydatków. Prawo rozpisywania i ściągania podatków zawarowane ma również na lat sześć parlament państwowy.

Ze stosunków wielkopolskich.

Oprócz wychodźtwa zagranicznego trapi dzielnice polskie pod panowaniem pruskiem w dotkliwy sposób także wychodźtwo wewnętrzne. Ludność polska udaje się na czasowy zarobek do sąsiednich prowincyj niemieckich, skąd wraca zwykle do kraju, często się jednak zdarza i przeciwnie jest to klęską bardzo poważną. O tej klasie ludności, zwanej w Poznańskiem z niemiecka obieżysasami, ciekawe szczegóły czytamy w *Dzienniku Poznańskim*: W r. 1892 naliczono w czterech prowincyach wschodnich, tj. w Prusiech Wschodnich i Zachodnich, w W. Ks. Poznańskiem i Szląsku, 96.864 obieżysasów, a jeszcze większą doniosłość ma fakt, że z ogólnej tej cyfry 91.738 osób zatrudnionych było u nas poprzednio w rolnictwie. Prawdą jest, że w naszych stronach ludność rolnicza przeważa, więc też przy równym rozdziale obieżysasów na poszczególne zawody większość przypaść winna na rolnictwo. Lecz jeżeli mamy w czterech wschodnich dzielnicach w przeciągu 500—600 osób żyjących z rolnictwa na 1.000 mieszkańców w ogóle, to mogłoby w normalnych warunkach na owe 96.000 obieżysasów być około 50.000 ludzi należących do zawodu rolniczego. Tymczasem według podanego powyżej wykazu zalicza się do rolnictwa na każde 20 obieżysasów 18 do 19 osób. Jest to stosunek tak jaskrawo ilustrujący położenie naszego rolnictwa, że nie potrzeba go zaprawdę popierać dalszemi argumentami.

Przyjrzyjmy się jeszcze szczegółowiej geograficznemu ugrupowaniu się obieżysasów. Z owej sumy ogólnej 96.864 osób rozdzielonej na cztery prowincye pruskiego wschodu, przypada 40.598 na W. Ks. Poznańskie. Nie jest to cyfra wyjątkowa, którąby pod wpływem przypadkowych i przejściowych

---

25

Rodzina wyklętych.

Szkic powieściowy

nakreślony przez autora

„KOLIZYI OBOWIĄZKÓW“.

(Ciąg dalszy.)

— E! to co innego! Kto takie pieniądze bierze, ten się wstydzi i ucieka... Kuzynie, czas teraz pomyśleć o tem, by Kubokowi odstąpić interes; przysyłał dziś do mnie, abym panu zaproponował, albo spółkę, albo cesyę, bez straty.

— Trzebaby o tem pomyśleć

— Nigdy! — zawołała Mary wybuchając — ponieśliśmy tyle ofiar i upokorzeń, pobito naszych ludzi, włóczono nas po sądach, i dziś mamy się godzić z wrogami naszymi, aby ukoronować ich tryumf? Nigdy! chyba ojciec chce, bym ze wstydu i rozpaczy...

Rzeczywiście mówiła z niej rozpacz, gniew i namiętność jakaś straszna, a piers jej wznosiła się gwałtownie. Zapałem jej przejął się zaraz Jerzy:

— Mary ma słuszność! Słonimski straciwszy wszystko, może stracić resztki mienia, ale nie może iść do spółki z żydami lub ze strachu ustąpić z pola i dać się upokorzyć.

Na drugi dzień równo ze świtem jakiś gwar dziwny zbudził Mary.

Szumiało gdzieś w oddali, jakby bałwany wzburzonego morza; jakiś tajemniczy gwar, szum, huk, a nierzadko jęki i brzęki dochodziły jej uszu. Dziwne głosy napełniały powietrze, a echo tego niezwykłego hałasu dolatywało przez otwarte okno, aż do cichej izdebki na piąterku w białym dworku.

Całą noc prawie stała Mary w tem oknie patrząc na niebo gwiazdami migocące i na czarną ziemię, zwiastującą jej nową klęskę. Cisza panowała przez noc całą na olbrzymiej łąk przestrzeni, przerywały ją tylko głosy żab lub spóźnionego słowika, a spokojny powiew wiatru przynosił cudowną woń łąk i lasów.

Znała dobrze i głosy te i tą ciszę; patrzyła na nią z balkonu, a na pościeli już leżąc wsłuchiwała się w nią codziennie; była to w bezsennych nocach muzyka kołysząca jej stroskany umysł.

To też dziś usłyszawszy te dzikie głosy, porwała się ze snu, wiedziona szalonem przeczuciem, że chłopi z okolicznych włości, dowiedziawszy się o nieobecności Wyszyńskiego, wtargnęli gwałtem na łąki.

Z opowiadań Bartłomieja słyszała o pogróżkach, iż łąki do gminy należą i muszą im być oddane.

W pierwszej chwili nie zastanawiała się wcale nad tem, że podobny krok nie dotyczy właściwie ich, ale spadkobierców Słonimszczyzny i Gadomskiego.

Była Słonimską duszą i ciałem i zamach na całość klucza Słonimskiego bolał ją jak rana na własnem ciele.

Porwała się i zarzuciwszy na siebie suknię, którą pod ręką miała skoczyła do okna.

Przeczucie nie omyliło jej; na łąkach przedstawił jej się straszny widok.

Mnóstwo postaci w płótnianem ubraniu na różnych punktach łąk przesuwało się. po kilka, kilkanaście, nawet kilkadziesiąt z miejsca na miejsce.

Chwilę wytężając oczy wpatrywała się w ten bolesny widok. Nie ulega wątpliwości, promienie wschodzącego słońca łamały się w błyszczących kosach, a wśród gwaru słów, nawoływań i krzyku, słyszała dokładnie dźwięk kosy jęczącej pod wartkiem przeciągnięciem krzemienia.

Zbuntowane chłopstwo targnęło się na całość Słonimia, pogwałciło ich prawa posiadania, dzierżawne ale zawsze ich prawa.

Pierwsze oburzenie i przerażenie odebrało jej siłę myśli, postanowień i ruchu; patrzyła, słuchała, jakby niedowierzając własnemu wzrokowi, słuchowi i rozumowi. Ale trwało to tylko chwilę, bo zaraz odzyskała przytomność umysłu, energię i siłę postanowień.

Wiedziała, że nowina ta zelektryzuje dwór cały, ubierała się więc szybko, aby nie być ostatnią.

Była pierwszą.

Dom cały spał jeszcze, nawet Bartłomiej, choć zazwyczaj rano wstawał, spał także twardym snem.

Zbiegłszy po wschodach przebiegła dziedziniec i zapukała do okna starego sługi.

Nie czekając głosu jego, wołała nań niecierpliwie po imieniu, a gdy przerażony stanął przed nią, krzyknęła:

— Nieszczęście! straszne nieszczęście!

On opuścił stare dłonie, spracowane w ich służbie i patrząc na nią przerażonemi oczyma odparł cichym głosem:

— Bądź wola Twoja jako na ziemi tak na niebie! Panienko najsłodsza, cóż dla was może być jeszcze nieszczęściem.

Uśmiechnęła się słodko i jakby uspokoiła prostemi słowami starca.

„Panienką najsłodszą“ nazywał ją dawniej, przed laty, gdy życie było dla niej słodyczy pełne i gdy ona nie znała boleści rozpacznej i nie nosiła czarnych szat wdowich.

Słusznie mówił ten starzec osiwiały w ich służbie, cóż za nieszczęście może być jeszcze na ziemi, którego goryczy ona dotąd nie zaznała, jakież nieszczęście mogłoby być dla niej nieszczęściem

— Najazd — odrzekła spokojniej, widząc, że mimo słów pociechy starzec bardziej jest przerażony od niej — chłopstwo z całej okolicy wpadło na łąki słonimskie, zajęło je i kosi. Hm! ten Wyszyński to...

Bartłomiej przerwał jej:

— To być nie może! Tam nigdy nic spornego nie było, nigdy sobie praw żadnych nie rościli, nic nigdy nie posiadali.

— Tak jest, jak ja mówię; z mego balkonu widać wszystko jak na dłoni, słychać głosy i dźwięki kos, a tam nie ma nikogo, nikt oporu nie stawia.

— Bo to rzecz pana Gadomskiego.

— O nie! zawołała — nie drażnij mnie, nam oddano w posiadanie — a potem kładąc mu białą rękę na ramię, szepnęła cicho:

— Bartłomieju! to Słonim, to ojcowizna nasza szarpana, kurczona, najechana przez żydostwo i rozszalałych chłopów. Widzę krew ran zadanych tej ziemi, boleję jej bolem.

On milczał.

— Każ mi dać konia!

— Panienko złocista, najsłodsza, jeżeli to najazd, gwałt, bunt, czyż nam się godzi tam być, narażać na zniewagę, obelgę, może kalectwo! Czyż wiecie wy co jest chłopstwo podjudzone i podpite? Jam starzec bezsilny, obrony wam nie dam... ach gdyby tu był Henryk.

— Wyszyński nie był nigdy obrońcą naszego mienia, ni naszego honoru. Gadomski — szeptała cicho do ucha starego — Gadomski ma wiadomość, że Kubok przekupił Wyszyńskiego i że nas dlatego zdradził, zaprzedał i uciekł...

— To nieprawda!

— Nieprawda, a czemuż go tu nie ma? czemu to wszystko zostawił na niedołężną głowę starca i słabej kobiety? Jeżeli nie za sprawą Kuboka i za jego pieniądze, to zbiegł ze strachu, przewidując co się tu stanie... stchórzył. Ale ja tu jestem, ja i ty starcze, któryś gotów był zawsze oddać życie za naszą cześć. Konia! Jedziemy!

(C. d. n.)

stosunków uwydatniła się tylko była w roku 1892, lecz przeciwnie stosunkowo niska, bo w roku poprzedzającym 1891 naliczono w naszej rodzinnej prowincyi obieżysasów aż 43.297. Tak niebywałego ubytku sił roboczych nie można niczem zastąpić, bo jeżeli pod wpływem łagodniejszych rozporządzeń ministeryalnych nadejść mogło z Królestwa Polskiego znowu nieco robotników, to liczba ich skromna, ogółem wynosząca około 7000 osób, w rachubę nie wchodzi, przynajmniej dla stron więcej oddalonych od granicy państwowej.

Trzeba wziąć pod uwagę i ten wzgląd, że z obieżysasami ubywa nam zastęp robotników w pełnej sile wieku i to przeważnie mężczyzn, podczas gdy w ludności naszej płeć żeńska przeważa liczebnie męzką. Pozostają więc w kraju siły pod względem ekonomicznym mniej produktywne, a wysługują się obcym siły najmłodsze i najlepsze. Stosunek zawodów poszczególnych, jaki zachodzi w przecięciu wśród obieżysasów z czterech wschodnich prowincyj, jakkolwiek bardzo niekorzystny dla rolnictwa, pogorsza się jeszcze w W. Ks. Poznańskiem. Stosunek obu płci i obu głównych zawodów t. j. rolnictwa i przemysłu, zachodzący w naszej prowincyi, uwydatnia się najlepiej podaniem odnośnych cyfr.

Ubyło u nas skutkiem emigracyi obieżysasów w r. 1891 ludności roboczej

	z rolnictwa: mężcz.	z rolnictwa: kobiet	z przemysłu: mężcz.	z przemysłu: kobiet.
z obwodu rej. poznańsk.	20.137	15.156	536	48
z obw. rej. bydgoskiego	3.708	3.433	103	105
z prow. całej	23.845	18.589	639	105

Brak w powyższem zestawieniu 119 obieżysasów, zaliczających się do zawodu górniczego. Co do roku 1892, to wyemigrowało zatem w nim z W. Księstwa Poznańskiego obieżysasów, zatrudnionych w rolnictwie w:

	mężczyzn	kobiet
I. kwartale	9.183	8.592
II. „	8.005	7.356
III. „	2.532	1.456
IV. „	1.238	608
W całym roku	20.958	18.012

Dla porównania z dzielnicami sąsiedniemi dodajmy, że ubyło w tymże roku 1892 przez emigracyą obieżysasów:

	mężczyzn	kobiet
w Szląsku	8.230	12.572
w Prusach zachodnich	8.230	9.967
w Prusach Wschodnich	5.362	3.780

Wielkie Księstwo Poznańskie więc, o przeszło dwakroć mniej zaludnione aniżeli Szląsk, stanowiące tylko drobną czwartą część wschodnich dzielnic monarchii pruskiej, dostarcza samo równą niemal ilość obieżysasów, co wszystkie trzy dzielnice razem.

Ze zdrojowisk.

Truskawiec d. 8. sierpnia.

Zdrojowisko Truskawiec zasługuje w zupełności na wszechstronne poparcie, a mimo to stosunkowo nie wiele uwzględnia je w ostatnich latach — publiczność nasza, chociaż spółka obywatelska, która nabyła je z rąk żydowskich (przed 10 laty przeszło) poczyniła nader znaczne wkłady i ciągle czyni bardzo kosztowne wysiłki, by tę prawdziwą „perłę“ między zdrojowiskami naszemi pod każdym względem podnieść i poprawić. Bez podniesienia się odpowiedniego frekwencyi wszelkie te usiłowania pozostaną prawie bez skutku.

Rojno i gwarno obecnie w Truskawcu, odkąd nareszcie pogoda zapewne na dobre się ustaliła, t. j. od około trzech tygodni. Widocznie uporczywa i tak długotrwała słota, która w tym sezonie prawie wszystkim naszym miejscom kąpielowym tak wiele zaszkodziła wielu kuracyuszów zupełnie od wyjazdu odstręczyła. Szkoda wielka, gdyż pogoda już widocznie stale nam się uśmiecha i potrwa zapewne aż do późnej jesieni, tej pięknej naszej polskiej jesieni, z której zazwyczaj niestety nie dość korzystać umiemy.

Zarządowi zakładu należy się uznanie, że stara się wszelkimi sposobami pobyt dla gości udogodnić i uprzyjemnić, oczywiście o ile wyższe względy materyalne nie stoją temu na przeszkodzie, jak w każdym zresztą zakładzie tego rodzaju. Można więc spodziewać się, że frekwencya zakładu wkrótce więcej wzrośnie a wówczas zapewne i niektóre reformy i ulepszenia pożądane łatwiej będą mogły być urzeczywistnione, jak np. urządzenie zakładu hydropatycznego i gimnastycznego, choćby w skromnych rozmiarach, przebudowanie „głównego domu“, czyli dworca gościnnego, poprawa niektórych drożyn i ścieżek spacerowych, i zaopatrzenie tychże w znaki i tabliczki orjentacyjne, pomnożenie służby zakładowej i inne mniej naglące urządzenia.

Chcąc być bezstronnym należy jednak przyznać, że zdrojowisko to i w stanie obecnym może zadowolić wszelkie niezbyt wygórowane wymagania.

Nie brak tu też i rozrywek i zabaw rozmaitego rodzaju, do czego i zawiązany tu komitet zabaw nie mało się przyczynia, urządzając dość często zabawy z tańcami, przedstawienia teatralne amatorskie — dotąd odbyły się dwa z zupełnem powodzeniem — wycieczki w piękne pobliskie okolice, o ile psotna słota ich nie udaremni. Dnia 2. b. m. mieliśmy tu koncert lwowskiego towarzystwa śpiewackiego "Echa" na korzyść „Szkoły ludowej“, który pod każdym względem wypadł świetnie i przysporzył przeszło 100 zł. czystego dochodu. Wieczór ten udał się najlepiej ze wszystkich w sezonie bieżącym tu urządzonych. Cześć i uznanie należą zacnym usiłowaniom dzielnych „Echistów“ i spodziewać się można, że w dalszym przebiegu swego cyklu zbiorą oni obfity plon na tak chwalebny cel.

D. 5. i 6. bm. odbyły się przedstawienia trupy operetkowej p. Juliana Myszkowskiego, artysty sceny Skarbkowskiej. Trupa ta aczkolwiek nie liczna lecz dobrana, wybór sztuk staranny i wykonanie ich w ogóle poprawne i udatne zapewniają panu M. powodzenie nawet wśród dość trudnych u nas stosunków dla wędrownych towarzystw prowincyonalnych.

Wczoraj około godz. 6. wieczorem mieliśmy tu mały pożar; skutkiem uderzenia piorunu spłonęła chata włościańska, zamieszkała przez dwie biedne rodziny, których cały dobytek został zniszczony. Dzięki ulewie deszczowej i szybkiej akcyi ratunkowej pożar został zlokalizowanym; składki na pogorzelców w toku. *Dr. K.*

Rymanów d. 8. sierpnia.

Najważniejszym wypadkiem ubiegłego tygodnia był u nas koncert „Echa“, który nietylko sam przez się był wielką dla tutejszych gości rozrywką, ale i dał powód do dwóch innych uroczystości. Co do samego koncertu to wypadł on pod każdym względem świetnie, a na przyjęcie kuracyuszów „Echiści“, choć może zepsuci powodzeniem w innych zdrojowiskach, skarżyć się chyba nie mogą. Po przemowie wyjaśniającej cel Towarzystwa Szkoły Ludowej, przemowie, wygłoszonej przez przewodniczącego „Echa“ p. Fontanę, nastąpiły znakomite produkcye wokalne, chórowe utwory, solowy śpiew p. Bojarskiego, deklamacya, gra na fortepianie p. W. Noskowskiego i wyborna gra na skrzypcach p. Lepianki.

Członkowie „Echa“ zostali po koncercie zaproszeni przez hr. Potocką w gościnę, a następnego dnia zwiedzali zakład, powtórnie goszczeni przez wielkich zasług właścicielkę Rymanowa i dyrektora kolonii dr. Żulińskiego. Cały dwudniowy pobyt był jednym ciągiem owacyj dla dzielnych synów Lwowa, którymi są członkowie „Echa.“ Bawiącym tu Lwowianom serce rosło na widok dzielnej młodzi, dla tak pięknych celów poświęcającej swój czas i talent.

Drugiego dnia również, po śniadaniu przyjmował echistów czcigodny wygnaniec ks. Feliński. Za słowa zachęty do podjętej pracy, za błogosławieństwo udzielone jej przez kapłana męczennika, odwdzięczyło się „Echo“ znakomitem odśpiewaniem kilku pieśni na cześć gospodarza. W południe odbył się wspólny obiad, wydany przez dyrektora zakładu p. Hartmana, po którym echiści puścili się w dalszą drogę do Iwonicza, niosąc pod Karpaty słowo pieśni polskiej i uwożąc z Rymanowa wdzięczność gości kąpielowych.

Zakopane d. 8. sierpnia.

Doroczne zebranie gości tutejszych uchwaliło wyjednać nadanie osobnego statutu budowlanego dla Zakopanego, zmodyfikować statut klimatyczny, urządzić szpital dla chorób zakaźnych i popierać budowę kolei. Obradom przewodniczył Wojciech Gerson.

Sobotni drugi występ Barcewicza był jednym ciągiem owacyj dla znakomitego artysty. Zasypano go deszczem kwiatów, od dam otrzymał wspaniały wieniec.

Iwonicz d. 8. sierpnia.

Wspaniały bal urządzony tu na dochód miejscowych ubogich wypadł pod każdym względem świetnie. Nie było wprawdzie pogody, ale też nie była to wycieczka jeno bal, w całem tego słowa znaczeniu, nie troszczono się więc względem nieba. Zabawa ostatnia połączona z loteryą fantową przyniosła dochodu około 1000 złr., a to dzięki ofiarności prywatnej, która pokryła większą część kosztów przedwstępnych. Cała niemal ziemia sanocka, sławna na całą Polskę z gościnności swych dworów i dziarskości swych synów wzięła udział w zabawie, to też skończyła się ona ledwie późnym rankiem.

KRONIKA.

Lwów dnia 9 Sierpnia.

Zapiski osobiste. JE. dr. Franciszek Smolka, jak również rodzina min. F. Zaleskiego bawią w Zakopanem.

Szereg odznaczeń w sądownictwie ogłasza dzisiejsza urzędowa *Wiener Ztg.* z pomiędzy których na pierwszem miejscu wymienić należy zaszczytne odznaczenie pełnego gorliwości i niezmordowanej pracy wiceprezydenta lwowskiego sądu krajowego p. Ludwika Habdank Białoskórskiego, któremu cesarz nadał order żelaznej korony III. klasy. Dalej radca dworu i prezydent sądu obw. w Tarnopolu p. Łucyan Krynicki otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda, a starszy radca krakowskiego sądu kraj. p. Adolf Brason tytuł radcy dworu. Nadto cesarz nadał krzyże kawalerskie orderu Franciszka Józefa: dr. Karolowi Frimmlowi, radcy sądu wiedeńskiego i dr. Hugonowi Kreyczy'emu, zastępcy prokuratora we Wiedniu, którzy funkcyonowali w zeszłorocznym głośnym procesie o bukowińskie oszustwa cłowe.

Nadanie szlachectwa. Cesarz zezwolił sekretarzowi kancelaryi Izby posłów Rady państwa, dr. Henrykowi Halban Blumenstockowi na mianowanie się i podpisywanie odtąd "Ritter von Halban".

Mianowania. Namiestnik zamianował podoficera rachunkowego I. klasy przy 55 pułku piechoty Antoniego Skrockiego, prowizorycznym kancelistą Namiestnictwa, przydzielając go do służby przy starostwie brzozowskiem.

Krajowa Dyrekcya skarbu zamianowała prowizorycznego kontrolora gorzelń Stanisława Bartynowskiego, stałym kontrolorem gorzelń w IX klasie rangi.

Przysięgę służbową złożył autoryzowany geometra Jakób Citron, osiadły w Jaśle.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Limanowie, rozpisała z terminem do dnia 10 września rb. konkurs na posadę młodszego nauczyciela w pięcioklasowej szkole mięszanej w Limanowie. — Sąd powiatowy w Radomyślu, pod Czarną, poszukuje 2-ch dyetaryuszów.

Ze sfer kościelnych. Gr. kat. archidyecezya lwowska. Prezenty otrzymali księża: Grzegorz Rybczak na Domażyr, Andrzej Peleński na Knihinicze. Poddziekanim kałuskim został ks. Onufry Krynicki, proboszcz w Hołyni. Administratorem parafii w Tarnopolu mianowany ks. Wł. Gromnicki tameczny wikary.

Gr. kat. dyecezya przemyska. Kanoniczną instytucyę otrzymali księża: Michał Bodnar na Pakość w dekanacie mościskim, Grzegorz Kalimon na Ryszkową Wolę i Jan Kosak na Pełkinie w dek. jarosławskim. Ks. Eustachy Cepiński otrzymał administracyę parafii w Nowosiółkach w dek. mościskim, a ks. Piotr Perczyński w Koble Starem w dek. samborskim.

Ze sfer zakonnych. D. 23 lipca br prowincyałem Towarzystwa Jezusowego został mianowany w Galicyi ksiądz Kasper Szczepkowski, który już od r. 1865 przez pięć lat ten urząd piastował. W ostatnich 11 latach ks. Szczepkowski miał sobie powierzony ciężki i ważny urząd około reformy zakonu św. Bazylego i wychował w tym zakonie już przeszło 100 członków. Obecnie jednak nie opuszcza ks. Szczepkowski OO. Bazylianów, lecz będzie nietylko delegatem apostolskim, ale także jak dotychczas głównym przełożonym wszystkich monasterów bazyliańskich reformy dobromilskiej.

Ślub. W Wasylkowcach pod Husiatynem odbył się d. 25. zm. ślub panny Konstancyi Morawieckiej, córki p. Konstantego Morawieckiego, starszego inżyniera namiestnictwa i śp. Konstancyi z Wszelaczyńskich z p. Apolinarym Habdank Kunickim, właścicielem dóbr i naczelnikiem gminy Wasylkowce.

Tytuł nadwornego fotografa pozwolono nosić p. Jakubowi Hennerowi, znanemu lwowskiemu fotografowi.

Szczegółowy program podróży cesarza. W nocy z 2 na 3 września o godz. 2 min. 30 przybędzie cesarz osobnym pociągiem dworskim z Wiednia na dworzec kolejowy krakowski, gdzie z powodu pory nocnej nie będzie osobnego przyjęcia. D. 3 września o godz. 7 m. 30 rano przybędzie cesarz do Jarosławia, gdzie oczekiwać go będzie namiestnik hr. Badeni. Tam też odbędzie się uroczyste przyjęcie, w którem oprócz burmistrza tamtejszego wezmą udział przedstawiciele wszystkich urzędów i korporacyj, a między nimi i rada powiatowa. W Jarosławiu zabawi cesarz do 5 września i zamieszka w tamtejszych koszarach. Dnia 5 września przed południem wyruszy cesarz na ćwiczenia wojskowe do Krakowca i zabawi do 8 września, gdzie zamieszka we dworze w Gnojnicach, poczem tego samego dnia rano około godz. 10 pojedzie do Przemyśla, gdzie się odbędzie uroczyste przyjęcie jak w Jarosławiu. Z Przemyśla tego samego dnia wieczorem nastąpi odjazd cesarza do Węgier.

Wystawa krajowa w r. 1894. Prezydyum gal. dyrekcyi skarbu zawiadomiło dyrekcyę powszechnej wystawy krajowej w r. 1894, iż krajowa administracya skarbowa jako zarządzająca salinami w Galicyi weźmie udział w charakterze wystawcy w wystawie lwowskiej urządzając zbiorową wystawę salin we wspólnym pawilonie, który dla wszystkich gałęzi rządowej służby technicznej zbudowany zostanie. Zbiorowa wystawa salin obejmie: 1) karty kopalniane Wieliczki, Bochni, Lacka, Stebnika, Kałusza, Kosowa i Kaczyc; 2) plany zabudowań i urządzeń; 3) statystykę i pisma (dzieła odnoszące się do salin i rękopisy); 4) modele, narzędzia i instrumenta (dawne i dzisiejsze); 5) produkta górnicze i hutnicze (między innemi sól kamienna ustawiona w kształcie piramidy z grotą kryształową i stalaktytową); 6) szkolnictwo.

Dyrekcya wystawy krajowej r. 1894 zatwierdziła już plany budowy następujących pawilonów prywatnych: hr. Heleny Mierowej, hr. Ludwika Dębickiego, Stefana Niemojowskiego, Kółek rolniczych, Kazimierza Rojowskiego, Towarzystwa krajowego dla handlu i przemysłu, ks. Eustachego Sanguszki i Jana Götza. Ostatni przedstawił plan budowniczego p. Tomasza Prylińskiego z Krakowa.

P. Ludwik Więckowski zgłosił się do dyrekcyi powszechnej wystawy krajowej z propozycyą wystawienia na placu wystawowym gorzelni (trzeciej z rzędu) składającej się tylko z dwóch oddziałów zacierni i dystylacyi, a przez niego niedawno skonstruowanej.

Plakaciki tymczasowe z rysunkiem Piotra Stachiewicza, zapowiadające przyszłoroczną wystawę krajową wysłane już zostały do zdrojowisk krajowych i zagranicznych celem spopularyzowania idei wystawowej.

Przedsiębiorca karuzelu znanego w Paryżu pod nazwą „montagnes russes“, w Pradze zaś ochrzczonego "skluzarka" zamierza zbudować go na placu wystawy lwowskiej. Decyzya dyrekcyi w tej sprawie nie jest jeszcze wiadomą.

Karty korespodencyjne po cencie. — Rządowi przedłożony został projekt na podstawie którego zwykłe karty korespondencyjne kosztować będą tylko centa. Karty takie miały Węgry już zeszłego roku. Utworzyło się tam przedsiębiorstwo, które od zarządu poczt zakupuje karty korespondencyjne po zwykłej cenie, drukuje na wąskim pasku ze strony przeznaczonej na zapisanie, 6—10 drobnych ogłoszeń, a następnie karty, na których dość jeszcze pozostaje wolnego miejsca sprzedaje publiczności po cencie. Ów cent różnicy między ceną zakupna karty, a jej sprzedaży pokrywa dochód, jaki przedsiębiorstwo ma z ogłoszeń. Karty takie można na Węgrzech nabywać we wszystkich urzędach pocztowych i w trafikach. Nowość ta pożyteczna ma być obecnie zaprowadzoną też i u nas. Projekt przedłożony rządowi austryjackiemu polega na tej samej zasadzie: poczta sprzedawać będzie karty korespondencyjne po 2 ct. przedsiębiorcom, a następnie po umieszczeniu na nich kilku drobnych ogłoszeń nabywać je będzie mogła publiczność po cenie 1 ct. Korespondentki takie jednocentowe sprzedawane będą w urzędach pocztowych i trafikach a także poumieszczane będą w rozmaitych miejscach większych miast automaty, z których za wrzuceniem centa wypadać będzie taka korespondentka. Automaty te urządzone będą w ten sposób, iż zaraz na miejscu można będzie kartę wypełnić.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro 10. b. m. o godz. 6 wieczorem.

Magistrat ogłasza, że z dniem 16. sierpnia br. przeniesione zostaną biura krajowego inspektoratu miar i wag i lwowskiego urzędu cechowniczego miar i wag z dotychczas zajmowanych lokalności pod l. 6 przy ulicy Jabłonowskich do nowo zbudowanej realności Zygmunta Dragowskiego pod l. orj. 35 przy ulicy Zyblikiewicza (Stryjskiej).

Dla dowozu beczek i wag większych rozmiarów, dostarczanych do cechowania, urządzony jest dojazd od ulicy Jabłonowskich l. 16 tej samej realności.

Z powodu przesiedlenia się lwowski urząd cechowniczy przerwie wykonywanie czynności urzędowych od 9. do 15. sierpnia 1893 włącznie.

Również zawiadamia magistrat interesowanych, że wakuje kilka posad zastrzeżonych dla wysłużonych podoficerów.

Fundacya imienia Kościuszki. Z 28 puszek rozmieszczonych na I. dzielnicy, wybrano dnia 4. bm. w komisaryacie tejże dzielnicy w obecności delegatów komitetu kwotę 54 zł. 92 ct. na rzecz fundacyi im. Kościuszki. Puszki te, po ponownem opieczętowaniu, zwrócono dotychczasowym ich posiadaczom.

Skarb w murze. Niezwykły wypadek odnalezienia skarbu, zamurowanego przez dawno zmarłego właściciela, zdarzył się onegdaj we Lwowie. P. St. Niemojowski właściciel firmy, fabrykującej tutki cygaretowe, zakupił niedawno realność przy ulicy Skarbkowskiej we Lwowie. Dawna właścicielka zwróciła uwagę nowonabywcy na to, że wuj jej, znany oryginał, który mieszkał ongi w tym domu, miał posiadać znaczny majątek w dukatach i innych monetach złotych, kosztownościach, a także w niezwykłych perłach. Skarbu tego, mimo najskrupulatniejszych poszukiwań nie odnaleziono po śmierci właściciela; przypuszczano jednak, że skarb ten gdzieś ukrył przed śmiercią. Przy sposobności rekonstrukcyi tego domu, którą p. Niemojowski zarządził murarze zajęci rozwalaniem starego komina, natrafili na kilka szkatułek, zabrali je i ukryli. Dnia następnego w sobotę do roboty się nie stawili, a nawet do wypłaty tygodniowej. Właściciel, zawiadomiony o tem odkryciu, dał znać policyi, która wyśledziła odkrywców. Zaprzeczają oni jednak, jakoby cokolwiek w kominie znaleźli. Zarządzono śledztwo.

Samobójstwo. W niedzielę rano zastrzelił się kapral 55 pp., Tytus Dutkiewicz.

Z dziennika policyjnego. W poczekalni sądu pow. skradziono Janowi S. zegarek złoty z łańcuszkiem wartości 35 zł.

Ubiegłej nocy dostali się niewiadomi sprawcy do zamkniętej kuchni domu l. 8. droga Wulecka i zabrali dwa kufry z bielizną i ubraniem. Rano znaleziono kufry rozbite bez zawartości, leżące w pobliskiem zbożu.

Na szkodę Michała Z. przy ul. Brajerowskiej l. 10 skradziono w ostatnich dniach z pomieszkania zegarek złoty, garderobę, bieliznę, brzytwy i inne przedmioty wartości 250 złr.

Do klasztoru PP. Benedyktynek obrz. ł. wkradł się ubiegłej nocy złodziej, który wlazłszy przez malutkie okienko do stodoły, odciął od znajdującego się tam powozu fartuch skórzany, następnie skradł szory i łańcuch i ulotnił się tą samą drogą.

Na inspekcyę policyjną zgłosiła się wczoraj niejaka Maryanna Gołębiowska i oskarżyła imieniem swej siostry Katarzyny, Jewkę Zerebecką, chałupnicę z Zilowa pod Janowem o zamordowanie dziecka. Przed 5 tygodniami oddała Katarzyna Gołębiowska swego synka Kazimierza na wykarmienie Jewce, zapłaciwszy naturalnie z góry ugodzoną sumę. Po 3 tygodniach zjawiła się Jewka u Katarzyny i oznajmiwszy, że dziecię umarło, wzięła 7 złr. na pogrzeb. Po kilku jednakże dniach przybyła Jewka znowu i opowiedziała Katarzynie bajeczkę, że dziecię umarło było wprawdzie i cztery dni leżało umarłe, ale gdy ksiądz zaczął nad niem modlitwy odprawiać — zmartwychwstało. Mimo jednak cudownego zdarzenia, nie chciała Jewka dziecięcia trzymać nadal i zażądała, aby Katarzyna sobie je odebrała. Skutkiem tego wysłała Katarzyna swą siostrę Maryannę do Zilowa, i ta skonstatowała, że dziecię znajduje się w opłakanym stanie i poprostu z głodu umiera. Prócz tego zastała tam jeszcze jedno dziecko, około 5 miesięcy mieć mogące i równie w tym samym stanie się znajdujące. Dość powiedzieć, że Jewka oddane sobie na wykarmienie niemowlęta karmiła... kartoflami.

Śledztwo w tej sprawie przeprowadza policya, Jewka bowiem zaprzecza, jakoby dziecko rozmyślnie głodem morzyła. Na razie pozostawiono ją na wolnej stopie, dziecię zaś umieszczono w szpitaliku św. Zofii.

Testament br. Zygmunta Romaszkana otwarty wczoraj i odczytany przez dr. Fruchtmana, notaryusza ze Stryja, zawiera postanowienie: Dobra Laszki i Sroki pod Lwowem mają być sprzedane celem pokrycia następujących legatów: Zakład sierot im. Torosiewicza otrzyma 6000 złr., sześć szkół we wsiach Laszki, Sroki, Uhersko, Dobrzany, Wuwnia i Ostapie otrzymają po 1000 złr. razem 6000 złr. dla ubogiej dziatwy szkolnej, cerkwie w tychże wsiach po 1000 złr. razem 6000 złr., miasto Stryj otrzyma 1000 złr. na uporządkowanie placu Romaszkana i 1000 zł. na kościół w Stryju.

Franciszka hr. Lanckorońska, małżonka członka Izby panów austryackiej i znanego mecenasa sztuk, badacza starożytności i podróżnika, umarła wczoraj w St. Veit. Śmierć ta tem jest boleśniejszą dla wszystkich przyjaciół zacnej rodziny, że śp. Franciszka hr. Lanckorońska dopiero od roku była zamężną.

W Chabówce kolej państwowa rozszerza dworzec: w jesieni będą już obszerne sale dla gości.

Nowy statut klimatyki zakopańskiej zatwierdza już dwa sezony, letni i zimowy. Komisarz delegowany będzie zatem i w zimie urzędował, co jest bezwarunkowo koniecznem, również jak podwyższenie komendy żandarmeryi przynajmniej do ośmiu ludzi.

W Brodach wybrano nareszcie po długich zwlekaniach i nieporozumieniach prezesa kasyna urzędniczego w osobie p. Małaczyńskiego, który przyrzekł doprowadzić finanse kasyna do porządku i postawić je na silnych podwalinach, nie naruszając równocześnie życzenia wyrażonego na walnem zgromadzeniu, aby się urządzały [illegible] i koncerty. Bardzo to trudne zadanie, gdyż byt kasyna jest znacznie zachwiany.

Mieszczanie ruscy tutejsi czynią starania około założenia czytelni ruskiej dla ludu.

Zacięta była walka wyborcza do rady gminnej w Starych Brodach, która to gmina, nawiasem mówiąc, należy do najmajętniejszych i najlepiej zagospodarowanych w tutejszym powiecie. Wyborcy Rusini nie chcieli wpuścić do rady Polaków, a o żydach to już nawet słyszeć nie chcieli, ale im się nie udało, gdyż weszli do rady w znacznej liczbie Polacy, między nimi radca skarbowy p. Spendling i aż 6 wyznania mojżeszowego.

500-letni jubileusz. Przed kilku dniami święcono w Anglii uroczystość 500-letniego istnienia wielkiej szkoły publicznej, kolegium w Winchester. W uroczystości, do której porobiono liczne przygotowania, brali także udział książę Walii i książę Counaught. Szkoła ta założoną została przez Wiliama of Wykeham, kanclerza Anglii i biskupa Winchesteru. Froissart pisze o nim: „W owych dniach panował kapłan, zwany Wilhelm z Wykeham; ten Wilhelm z Wykeham był w takich łaskach u króla Anglii (Edwarda III), że wszystko w państwie działo się przez niego, a nic bez niego“.

9

Przed styczniowem powstaniem.

Pogawędka polityczno-historyczna.

(Ciąg dalszy.)

Takie zatem spiski prowokacyjne, w dawniejszych czasach za Paszkiewicza, dla skompromitowania więcej wpływowych w kraju osób, jak w pamiętniku swym „Dzieje Polski“ pisze Fryderyk hr. Skarbek, b. minister sprawiedliwości, nieraz urządzał gen. Storożenko, prezes komisyi śledczej w Warszawie. Misya powierzona Kuźniejewowi udaje się, a Moskwa uzyskuje pozór do utrzymywania nadal nadzwyczaj kosztownej policyi.

Gdy tak smutny jest stan kraju, wyszli na emigracyę nie mogą oswoić się z tem, że powstanie już ukończone. Zdolny w intrygach uczeń Mierosławskiego, Kurzyna walczy z ks. Sapiehą o władzę nad emigrantami, a brak mu odwagi pracować w kraju — podkopuje marzycielskie bezsprzecznie zamiary wielce ofiarnego patryoty, organizatora wojennego w zaborze pruskim, Jana hr. Działyńskiego, który usiłował własnym kosztem formować nowe oddziały, przedstawiając go za narzędzie konserwatystów. Brzeziński forsuje z Warszawy jen. hr. Haukego, ks. kanonika Kotkowskiego i Gutzego do ogłoszenia jawnego R. N. za granicą. S. zbyt obszernie opisuje te sprawy emigracyjne i nadaje im za wiele rozgłosu — na co w istocie nie zasługują — a żal prawdziwy mieć trzeba do niego, że sprawę podpaleń w Polsce i w Rosyi w zimie 64 i 65 łączy z emigracyjnemi mrzonkami, bo ona nie miała nic z tem wspólnego i była wytworem wprost chciwej rabunku szajki zbrodniarzy.

W „Ostatnich chwilach styczniowego powstania“ autor mówi o usiłowaniach Mazziniego i Węgrów wywołania w końcu 64 r. w Galicyi powstania, co chcieli Węgrzy zrobić kosztem naszym dla własnych interesów a co na szczęście nie nastąpiło. Dalej obrazowo przedstawia S. rządy socyalistów moskiewskich, przysłanych dla uregulowania stosunków włościańskich, a właściwie rozbudzenia nienawiści chłopów do szlachty, zniesienie klasztorów a także daje znany już z innych źródeł opis powstania Polaków na Syberyi. Skarbowość powstania nareszcie dla człowieka lubującego się w opisywaniu skandalów, daje bujne pole do popisu i tej sprawie poświęca cały rozdział. W tej części jednak swej pracy na podstawie zebranych choć niedokładnych dokumentów dochodzi do wniosków, że kontrolę funduszów narodowych o ile warunki na to pozwalały, usiłowano wszędzie ściśle zastosować, że pogłoski o nadużyciach, szerzone w płatnych przez Moskwę dziennikach, są najczęściej na fałszach oparte — nadużycia w ogóle należały do rzadkich wyjątków a sprawa zmarnowania znaczniejszej sumy przez ajenta zakupna broni, Janczewskiego spowodowała głównie wszystkie podówczas głoszone skargi.

Jeżeli jednak „Ostatnie chwile styczniowego powstania“, w których autor w czarnych barwach przedstawia ówczesne czasy porównamy z „Pogromem“ Zoli, opisującym w czasie wojny francusko-pruskiej stan Francyi przodującej w cywilizacyi świata, Francyi niepodległej i wielce zasobnej, z wysileniami naszego biednego kraju, to zrobiony rachunek sumienia da nam zdumiewające plusy, dobrze rokujące o przyszłości naszego narodu.

Praca ostatnia Z. L. S., która jest dziś przedmiotem naszej pogawędki, a z której sprawozdanie szan. prelegenta, z wielkiem przez Panów uznaniem zostało przyjęte — niezwykłe w istocie w kraju zwłaszcza wśród inteligencyi wiejskiej wywołała zainteresowanie, a to jest tem ważniejsze, że wszystko co dotąd pisano o ostatniem powstaniu, nie znajdowało prawie czytelników, „Historya dwoch lat“ zaś rozbudziła ożywioną ciekawość, to zaś przepisywać należy przedewszystkiem temu, że jest napisana z wielkim talentem — opowiadanie faktów znanych nawet jest tak barwnem, że czytelnik nie może oderwać się od czytania. Są ustępy niepotrzebnie zbyt ostre, szarpiące nerwy, ale które najczęściej zaraz autor łagodzi i dzieje się tak, że ci, co są nazwani „katami“ lub „głupcami“ już na następnej stronicy książki są traktowani z niezwykłą czcią i pochwałami.

Ponieważ autor bezwzględnie potępia nietylko powstanie ale i ówczesne usposobienie kraju — z tego względu można było spodziewać się, iż książka jego znajdzie w stronnictwie krakowskiem bezwzględną pochwałę — stało się jednak inaczej. W *Przeglądzie Polskim*, profesor Kleczyński przedstawia ujemne strony pracy tej i wypowiada objektywny a głęboki sąd o ówczesnych wypadkach, wcale nie licujący z zapatrywaniami p. S. W *Czasie* p. L. Dębicki był zarówno nader skąpy w pochwałach. W *Kwartalniku historycznym* p. Lisicki, przyjaciel polityczny, bo zarówno z autorem „Historyi dwóch lat“ wielbiciel margrabi Wielopolskiego, z góry, omal nie lekceważąco traktuje S. — prawdopodobnie dlatego, że tenże p. Lisickiego uważa za zbyt gwałtownego w sądach, który „wszystką winę za nieszczęścia narodowe zwala wyłącznie na stronnictwo ruchu, kiedy niestety, mówi S., historya bezstronna przyznać jest zmuszoną, że lwia część tej winy spada także i na Wielopolskiego.“ Inne zaś pisma o tej książce, której wpływ na społeczeństwo może być znaczny i zgubny, nie podały żadnej oceny, ani nawet wzmianki.

W przekonaniu mojem „Historya 2 lat“ (tom pierwszy) jest kopią w pięknej oprawie pamiętnika Berga, dzieł Lisickiego, a po części i Spasowicza — fotografią nawet z ciemnym kolorytem, z której jasne odbłyski są dość starannie usunięte, a jednak, jeżeli nie ma ich wcale w pracy L., to znajdują się one bardzo często w pamiętnikach Berga, który prawie wszystkie nasze postacie z ostatnich wypadków przedstawia sympatycznie.

Berg w czasie powstania przyjechał do Warszawy jako korespondent pism rosyjskich, następnie był profesorem na uniwersytecie warszawskim literatury rosyjskiej. W krótkim czasie przywiązał się do naszego kraju, nieszczęściom naszym okazywał zawsze współczucie, a karcił należycie nadużycia władz rosyjskich. Nie był to historyk, nawet nie rościł sobie do tego pretensyi, ale był zdolnym fejletonistą; pamiętnik jego 4-tomowy, wydany kosztem rządu, a mimo to później skonfiskowany, czyta się z wielkiem zajęciem. Berg unosi się, nie jest w stanie zachować równowagi, nie umie być sprawiedliwym, wtedy tylko, gdy mówi o Litwie i Rusi.

W wypadkach 1863 r. wielu Rosyan uważało, iż Kongresówka jest dla nich straconą, gotowi byli jej ustąpić, byle nie żądano innych części Polski przedrozbiorowej — wszak i carowa przy pożegnaniu Murawiewa, gdy tenże wyjeżdżał do Wilna, zalecała mu, jak on pisze w swym pamiętniku, aby tylko starał się utrzymać dla Rosyi Litwę. Lisicki, Spasowicz i Sulima z swoją Polską etnograficzną idą po myśli Berga.

Berg, czytając różne broszury i pisma emigracyjne, opisujące tajne związki i spiski po 1831 rok, a z drugiej strony, mając pod ręką prace Lisickiego, który wywołanie manifestacyi i powstania przypisywał Hotelowi Lambert na tej jakoby podstawie, że ks. Czartoryski żebrał u dyplomacyi europejskiej przy każdej sposobności o pomoc dla Polski, w dziennikarstwie zaś europejskiem, starając się o sympatyę ludów dla Polski, przedstawiał niedokładnie stosunek kraju do Rosyi, a przeto rozbudzał jakoby nieuzasadnione nadzieje — jako cudzoziemiec uwierzył, że manifestacye przed powstaniem były istotnie tylko dziełem sztucznem emigracyi. S. zaś, mając już dwa źródła, Berga i Lisickiego, z gruntu fałszywe, jak będę mieć sposobność później uzasadnić, w swej „Historyi 2 lat“, poszedł dalej i już amnestyę dla sybiraków i emigracyi uznał za szkodliwą dla kraju, ona bowiem, według niego, wprowadziła do kraju, nowy ferment w licznym zastępie niepoprawnych spiskowców. Zapomniał nawet, że główny bohater jego, Wielopolski, gdyby nie amnestya Mikołaja, nie miałby sposobności wykazania swych zdolności administracyjnych, a arcybiskup Feliński nie przyjechałby do Warszawy powstrzymywać manifestacye kościelne — że pominął względy ludzkości, które winne były autora odwieść od wypowiadania podobnych myśli.

Berg ujemnie a zupełnie niesprawiedliwie ocenia rządy Gorczakowa, który niewątpliwie ze wszystkich namiestników był dla nas najlepszym, miał najwięcej serca. Jako Rosyanin, B rg źle widzi oddanie na czas pewien władzy w ręce delegacyi warszawskiej, wolałby, aby Gorczakow bagnetami powstrzymał lud od demonstracyi, wyrzuca mu, że nie usłuchał rad Kotzebuego, ucznia Paszkiewicza, chociaż sam dodaje, iż brak stanowczości i energii ks. G rczakowa był wypływem odbieranych od brata kanclerza z Petersburga listów, w których radził mu tenże unikać starć z ludem, a to dlatego, żeby dyplomacya europejska nie miała powodów do wnoszenia protestów. S. z tego zapatrywania się Berga na rządy Gorczakowa, niesprawiedliwie ocenia namiestnika, co nie szedł śladem swego poprzednika Paszkiewicza i całą charakterystykę Gorczakowa z książki Berga przenosi niemal dosłownie do swej pracy.

(C. d. n.)

Ze szkoły tej wyszło wielu znanych w Anglii mężów; „nie wydała jednak — jak pisze *Gazeta Westminsterska* — żadnych epokę tworzących poetów, mowców, polityków ani wodzów."

Przyjemne spotkanie. Pewien berliński fabrykant C., robiąc pieszo wycieczkę po Turyngii, przybył w pobliże miejsca kąpielowego Liebensteinu, a chcąc wypocząć położył się na skale. Nagle stanął przed nim jakiś mężczyzna i zapytał: „Cobyś pan na to powiedział, gdybym z tej skały skoczył w przepaść?" C., poznawszy natychmiast, że ma do czynienia z obłąkanym, chciał go powstrzymać od tego zamiaru, obłąkany jednak zaśmiał się dziko dodając, że i jego porwie ze sobą. Pan C. użył podstępu. „Masz pan słuszność — powiedział — skoczę wraz z panem w przepaść, znam jednak w pobliżu skałę o wiele wyższą aniżeli ta; chodźmy więc tam". Obłąkany zgodził się na to i C. rozmyślał już tylko nad tem, jakby się od niepożądanego towarzysza uwolnić, gdy na drodze ukazali się dwaj dozorcy, którzy obłąkanego — był to jeden z berlińskich milionerów — zabrali ze sobą.

Zmarli.

Kornel Skibiński ur. 1828 w Dembicy, odbywszy praktykę aptekarską u ś. p. Torosiewicza we Lwowie, wstąpił w r. 1847 jako pomocnik do tejże apteki. Stąd został w r. 1849 za nieodpowiednie wyrażenie się względem rządu, przymusowo zaciągnięty do wojska, gdzie dosłużywszy się stopnia kapitana, jako pensyonowany tyt. major 15-go pułku piechoty mieszkał we Lwowie. Wyjechawszy przed 3-ma dniami do rodziny do Głogowa, umarł tamże nagle na udar sercowy d. 8. bm. pozostawiając wdowę i dwoje dzieci zupełnie niezaopatrzonych. Był on dobrym żołnierzem jak i dobrym Polakiem. Cześć jego pamięci!

OFIARY.

Zamiast wieńca na trumnę śp. *Zygm. br. Romaszkana*, złożył w administracyi naszej p. Franciszek Zandler na rzecz domu pracy „Opatrzność" złr. 25.

Teatr w uściech dramaturgów.

Jeden ze świeżo założonych *Przeglądów* paryskich zwrócił się do autorów dramatycznych Francyi z prośbą o wydanie sądu, dotyczącego współczesnej produkcyi teatralnej.

Objęci ankietą pisarze nie wiele łamali sobie głowy nad daniem odpowiedzi, większa ich część traktuje sprawę na pół żartobliwie, jak gdyby chodziło im głównie o popisanie się dowcipem. Niektóre z tych, błyskotliwych przeważnie i frazesem tchnących replik, podajemy poniżej.

Szereg odpowiedzi otwiera słówko od Aleksandra *Dumasa*:

„Co do mnie — pisze — sąd mój o teatrze współczesnym jest sądem przeciętnego widza. Jeżeli sztuka mnie zajmuje, oświadczam, iż jest dobrą, jeżeli nie, do złych ją zaliczam. Dramatyczna moja estetyka zawiera się w krótkim aksyomacie, wyznawanym już przez ojca mojego: „Pierwszy akt, jasno postawiony, ostatni, o ile możności, krótki, wszystkie zaś zajmujące".

Edward *Failleron* nie znosi sztuk przewlekłych.

„Sztuka na scenie — oświadcza głośny autor „Świata nudów" — to pociąg w biegu. Pociąg pospieszny, błyskawiczny, który od ekspozycyi do rozwiązania z wielką przewozi szybkością, nie zatrzymując się tylko w antraktach i bez katastrof po drodze

W porównaniu tem, bezwzględnie trafnem, jedną tylko widzę różnicę: pociąg gwiżdże sam, kiedy sztukę wygwizdują inni".

Ludovic Halévy wykręca się sianem:

„Nie nam utrzymuje — autorom dramatycznym, przystoi sądzić o tem, co my lub koledzy nasi napisali. To wasza rzecz, was, krytyków, i twoja, publiczności".

Podobne zdanie wypowiada Richepin:

„Żołnierz w boju żadnego o nim nie posiada sądu. Wie tylko: że walczy".

Franciszek Coppée pisze:

„Forma dramatyczna nie zajmuje w literaturze pierwszego miejsca, o nie; ale że najtrudniejsza, to pewna.

Wymuskaną grzecznostką zbywa pytanie M. de Bornier:

„Wszystko, co w sprawie tej rzec mogę — oświadcza — to to, że sztuki kolegów moich wiele zawierają dobrego, a moje także trochę".

W obronie niejako własnej wystąpił Brisson:

„Pięćset osób — dowodzi on — przez ciąg trzech godzin w nieustającym utrzymać śmiechu i wesołości, to ciężka praca, tak z punktu widzenia moralnego jak i hygienicznego nie bez wartości. Czy to w kierunku tragicznym, czy komicznym, teatr o tyle żyje, o ile budzi zajęcie. Wszelakie szkoły opierają się jedynie na sztuce przyprawiania odmiennych sosów lub też przerabiania resztek na świeże i nowe potrawy. Twierdzenie, jakoby teatr uszlachetniająco wpływać miał na obyczaje, równa się przypuszczeniu, iż zwierciadło zdolne jest upiększyć twarz, przeglądającą się w niem".

Jak widzimy z podanych wyżej próbek odpowiedzi, nie wiele dowiedzieć się z nich można o istocie twórczości dramatycznej, jak zawsze, tak i tym razem jednak ani sprytu, ani humoru i dowcipu odmówić autorom francuskim niepodobna.

O ile niesłusznem jest twierdzenie Halevyego i Richepina, iż jako autorom niepodobna im z natury stanowiska swojego sądzić utworów dramatycznych, nawet cudzych, o ile zaś słusznem zdanie Brissona, jako teatr tyle wpływa na uobyczajenie widza, ile zwierciadło na piękność przeglądającego się w niem — nie tu miejsce rozstrzygać.

Sztuki piękne.

* **Od p. Mieczysława Frenkla** otrzymujemy następujące pismo: Po ukończonych moich występach gościnnych na scenie lwowskiej poczytuję sobie za miły obowiązek podziękować najserdeczniej Szan. publiczności za łaskawe względy, prasie lwowskiej za tak przychylną krytykę, oraz kolegom moim i Sz. dyrekcyi za serdeczne przyjęcie. Nie mogąc inaczej, pragnę choć w ten sposób wyrazić najżywszą moją wdzięczność.

Mieczysław Frenkel.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś we środę po raz drugi „Lunatyk", krotochwila w 3 aktach E. Bluma i R. Toché'a. Jutro we czwartek po raz czwarty „Biedna dziewczyna", krotochwila ze śpiewami w 6 obrazach przez L. Krenn'a i K. Lindaua z muzyką L. Kuhn'a. Tłumaczył A. Kiczman.

Ostatnie wiadomości.

Jenerał Merkl został już mianowany kierownikiem ministerstwa wojny aż do dalszego rozporządzenia.

Wczoraj zakończyły się posiedzenia austro-węgierskiej konferencyi cłowej w sprawie zawarcia traktatu handlowego z Rosyą. Obecnie przystąpią do odpowiedzi na notę rosyjską. Rosya domaga się od Austryi tych samych ustępstw dla zboża w ruchu pogranicznym, jakie doznają w ruchu granicznym z Serbią żelazo, szkło itd.

Dla kolejowego transportu zboża, drzewa i nafty do Austryi, mają zaprowadzić w Rosyi z dniem 1. września znacznie zniżone taryfy.

Tak zwane liberalne pisma niemieckie i młodoczeskie są przerażone ruchem duchowieństwa na Morawie, którego celem jest utworzenie katolickiego stronnictwa centrum. A przerażone są tem bardziej, że na czele tego ruchu stoi nie arcybiskup ołomuniecki ks. Kohn, który go jednak popiera, ale energiczny biskup berneński, ks. Bauer, od którego też wyszła inicyatywa i że słowiańska ludność Morawy od wieków powoduje się duchowieństwem. Nawet staroczesi są zatrwożeni, gdyż Morawa nigdy nie słynęła z przywiązania do czeskiego prawa państwowego. Morawianie przenoszą swoje narzecze nad książkowy język czeski i w ogóle nie lubią komendy pragskiej.

Mosk. Wiedom. donoszą, że władza gubernialna ma być przeniesioną z Kalisza do Łodzi, przyczem podaje następujące motywa: „Ten własnowolny niemiecko-rosyjski, zagraniczny Wielki Nowogród (Łódź), chce być silniejszym od władzy rządowej, aby znaczeniem swem imponować, i stawia administracyi państwowej tysiące przeszkód, aby plany jej pokrzyżować. Łodzi, wolnemu miastu niemieckiemu, wraz z jej niemieckiemi, a co do kierunku germańskiemi dziennikami, gdyż ani jednego tam nie ma dziennika rosyjskiego; Łodzi, temu ze wszystkich najbardziej antirosyjskiemu miastu, wraz z jego niemieckim socyalizmem robotniczym i separatyzmem lokalnym — potrzeba koniecznie silnej władzy gubernialnej. — Miejmy więc nadzieję, że im więcej przeszkód nieprzyjaźne potęgi stawiają inicyatywie rosyjskiej, z tem większą wytrwałością przeprowadzony będzie piękny plan rządowy, aby Łódź poddać pod silną rosyjską władzę gubernialną." Obecnie cytując ten ustęp *Köln. Ztg.* zwraca uwagę nienawistnego Polakom organu księcia Bismarka *Hamb. Nachr.*, że tutaj spotyka Niemców ten sam zarzut, co Polaków, bo organ moskiewski przedstawia ich również jako „intrygantów" i żywioł, który „wytępić należy". *Hamb. Nachr.* zatem i w tym razie powinnyby podzielać motywa rządu rosyjskiego.

Do *Pol. Cor.* donoszą z Petersburga, że rząd rosyjski dąży obecnie z wielkim naciskiem do upaństwowienia całej sieci kolei żelaznych w Królestwie Polskiem, i właśnie zajmuje się wypracowaniem nowej organizacyi ich zarządu, jaka ma być zaprowadzona po upaństwowieniu.

Z Ukrainy, zwłaszcza z gubernii połtawskiej donoszą o wielkich kłopotach ze żniwami, robotnicy bowiem wymagają wysokiej zapłaty i uciekają, jeżeli im gdzie wyższą zapłatę przyrzeczono. Władze gubernialne wniosły, aby na czas żniw zastanowiono ćwiczenia obozowe i żołnierzy na żniwa za wynagrodzeniem rozpuszczono.

Köln Ztg. dowiaduje się z Rzymu, że kard. Ledóchowski już od dawna gorąco pragnął odwidzić swoją ojcowiznę, Poznańskie; że słowa, które do niego wyrzekł cesarz w Rzymie, były wprawdzie tylko pośredniem, ale niedwuznacznem ułaskawieniem, ostatniemi zaś czasy rząd wydał już bezpośrednie rozkazy w tej sprawie. Kardynał zresztą przybędzie najzupełniej jako osoba prywatna.

Jak *Figaro* donosi, ministrowie francuzcy naradzali się onegdaj nad broszurą oddalonego agenta policyjnego Dupasa w sprawie panamskiej, i postanowili ogłosić notę, że ministerstwo dzisiejsze stoi zupełnie zdala od machinacyj, o jakie je Dupas obwinia. Wedle *Debatów*, minister prezydent Dupuy zamierza w swojej mowie kandydackiej dowieść, że w sprawie Artona zachowywał się prawidłowo, a za poprzednie gabinety o powiedzialności brać na siebie nie może. Od mini tra spraw zagr., Devella, jeszcze nie ma oświadczenia.

Były minister Floquet, zapytany przez redaktora *Tempsa*, oświadczył, że ustęp, odnoszący się do niego w broszurze Dupasa, zawiera nieprawdę. Były minister prezydent Ribot zaprzecza także ustępom, odnoszącym się do niego, nie udzielając żadnych bliższych wyjaśnień. Byłego ministra Loubeta nie ma w Paryżu.

Nadeszłe dzisiaj wiadomości z dalszemi obszernemi szczegółami broszury Dupasa stwierdzają najzupełniej nasz komentarz wczorajszy co do pism, będących w rękach żydów, a zwłaszcza *Pester Lloyda*. Organ ten podaje w telegramie paryskim z lubością jeden ustęp tej broszury, którego inne pisma nie podnoszą, mianowicie:

„D. 20 stycznia br. przybyliśmy (Dupas i słynny detektyw Soudais) do Budapesztu i zajechaliśmy do hotelu „National". Ja poszedłem nazajutrz do jeneralnego konzula francuskiego, od którego list rekomendacyjny do dyrektora policyi otrzymałem. Dla odwrócenia uwagi dziennikarzy, udawałem, że za niejakim Kürschnerem poszukujemy. Mimo wszelkich ostrożności jednakowoż dziennikarze o wszystkiem się dowiedzieli i rozgłosili, a jeden z nich nawet pokój w hotelu obok mego wynajął. Jak widać, byliśmy pod dobrą obserwacyą. Ale też dzięki tej niedyskrecyi Arton, który pilnie czytuje gazety i kilka języków posiada, był o każdym naszym kroku uwiadomiony. Z Budapesztu pospieszyliśmy za Artonem do Bukaresztu, ale kiedyśmy przybyli, już ptaszek ztamtąd wyleciał".

Rzecz to jasna, że Arton był w stosunkach z żydowskimi reporterami peszteńskich dzienników niemieckich.

Francuski minister spraw zagr. Develle wyjechał 2 bm. do Bar le Duc, a ambasador angielski w Paryżu, lord Dufferin, tegoż samego dnia złożył wizytę pożegnalną Carnotowi — poczem wyjechał z Francyi za przysługującym mu a tak niespodziewanie przerwanym urlopem. Fakta te dowodzą, iż w kwestyi syamskiej doszło do pełnego porozumienia i że dyplomatyczne sfery angielskie i francuskie nie obawiają się, aby porozumienie to w najbliższym czasie mogło być zachwiane.

Kongres Stanów Zjednoczonych (t. j. senat i Izba posłów) zgromadził się onegdaj na nadzwyczajną sesyę w Waszyngtonie. Zgromadzenie to zapowiedziane zostało już dnia 4. lipca. Reforma, zaprowadzona w tym czasie przez Anglię w indyjskim ustroju monetarnym, uczyniła dla Stanów Zjednoczonych „kwestyę srebra" już nietylko sprawą pierwszorzędnej ekonomicznej wagi, lecz przedewszystkiem nagłą. Prezydent Cleveland zaznaczył w pierwszym swoim mesażu, że jest zwolennikiem zmian w dotychczasowem ustawodawstwie i polityce monetarnej Stanów Zjednoczonych, wynik zatem najbliższych obrad w kongresie może wzbudzić uzasadnioną obawę w tych wszystkich, którzy w bimetalizmie widzą słuszną i normalną podstawę monetarnego systemu. W roku 1878 t. zw. Blandbil zarządził stałe zakupno srebra przez skarb związkowy; w roku 1890 bil Shermana podwyższył kwotę corocznego zakupna do 54 milionów dolarów (600 mil. zł.) W czerwcu bieżącego roku zgromadził się w kasie związkowej zapas 400 milionów dolarów srebrnych i okazały się trudności z utrzymaniem ich w obiegu na wysokości wartości nominalnej.

Wobec niebezpieczeństwa, grożącego bilowi Shermana ze strony ciała prawodawczego, zgromadził się w Chicago „kongres srebrny", który uchwalił rezolucyę, zaznaczającą z naciskiem, że cofnięcie jego bilu, bez poprzedniego zarządzenia odpowiednich środków zaradczych, równałoby się zupełnemu zniesieniu pieniądza srebrnego, jako miernika wartości.

Odzywają się już przygrywki do ostrej walki parlamentarnej. Ostatnia depesza z Waszyngtonu donosi: Na zgromadzeniu stronnictwa demokratycznego postawiony został ponownie Crisp jako kandydat na przewodniczącego Izby posłów. Crisp wygłosił mowę, w której podniósł, że po latach 30 demokraci są wreszcie po raz pierwszy w tem położeniu, że mogą usunąć złe ustawy. Cały amerykański system finansowy — mówił Crisp — musi być poddany rewizyi, a w publicznych wydatkach h koniec na jest większa oszczędność.

Książę bułgarski nadał order rezydentowi włoskiemu, hr. Sonnazowi, i nadanie to zostało urzędowo obwieszczonem, co powszechną uwagę zwraca. Dotychczasowe nadania orderu bułgarskiego nie były urzędowo obwieszczane, miały więc tylko cechę osobistej pamiątki ze strony księcia, ale nie urzędową. Ogłoszenie teraźniejsze nie mogło nastąpić bez wiedzy hr. Sonnaza i rządu włoskiego. Jużcić nie jest to jeszcze formalnem uznaniem księcia, ale nowym krokiem ku niemu.

Rezydent rumuński zakomunikował księciu od swego króla szczere wyrazy uczuć przyjacielskich.

TELEGRAMY.

Budapeszt dnia 3. sierpnia. Według doniesienia dzienników przybędzie cesarz Wilhelm przy sposobności manewrów na Węgrzech także do Budapesztu, gdzie zabawi kilka dni; z Budapesztu uda się na kilkudniowy pobyt do Wiednia.

Bukareszt d. 8. sierpnia. Wedle urzędowego biuletynu, w Braile zaszło przedwczoraj ośm nowych wypadków zasłabnięcia na cholerę; sześć osób zmarło. W Sulimie zasłabły cztery osoby wśród podejrzanych objawów.

Bruk nad Murą d. 8. sierpnia. Dziś o godzinie $10^1/_2$ przed południem dały się tu czuć dwa gwałtowne wstrząśnienia ziemi.

Rzym d. 8. sierpnia. Minister spraw wewnętrznych, stosując się do uchwał drezdeńskiej konferencyi sanitarnej, zawiadomił wczoraj reprezentantów wszystkich mocarstw, że w prowincyi Alessandryi wygasła cholera już zupełnie, a w całych Włoszech zdarzają się tylko sporadycznie tu i ówdzie wypadki zasłabnięcia na cholerę, wszelako nie powinny one budzić obaw, gdyż rząd przedsięwziął energiczne środki zaradcze.

Madryt d. 9. sierpnia. Wczoraj podpisano traktat handlowy między Włochami a Hiszpanią.

Hannower d. 8. sierpnia. Wczoraj otwarto tu kongres antropologów. Zagaił go Virchow.

Cowes d. 8. sierpnia. Cesarz niemiecki odpłynął stąd wczoraj na pokładzie swego yachtu „Hohenzollern".

Zurych d. 8. sierpnia. Wczorajszym obradom kongresu socyalistów przewodniczyli kolejno delegaci z rozmaitych państw. Pierwszym przewodniczącym był żyd Singer z Berlina. Wielkie wzburzenie wywołało głosowanie nad tem, czy anarchistów należy dopuścić do udziału w kongresie czy też nie. Głosowanie odbyło się podług narodowości. Belgijczycy oświadczyli się za przypuszczeniem anarchistów do udziału w kongresie, delegaci wszystkich innych narodowości oświadczyli się przeciw temu, a Francuzi i Holendrzy wstrzymali się od głosowania. Uchwalono zatem wykluczyć anarchistów i wśród niesłychanego zgiełku opuścili oni salę. Delegaci z Rumunii wnieśli, aby kwestyę agrarną postawiono na porządku dziennym. Wniosek ten przyjęto.

Sofia d. 8. sierpnia. Rada sanitarna zarządziła, że ośmiodniowej kwarantanie podlegać mają wszyscy podróżni z Rosyi, Rumunii i Turcyi azyatyckiej, pakunki zaś ich mają być gruntownie desinfekcyonowane. Te prowenencye z portów morza Śródziemnego, które nie zostały oczyszczone w cieśninie dardanelskiej podlegają pięciodniowej kwarantanie, jeżeli zaś zostały oczyszczone wówczas mają być tylko przez lekarzy dokładnie zbadane.

Wiedeń dnia 9. sierpnia. Półurzędowa *Stara Presse* donosi, że wedle dotychczasowych dyspozycyj, rząd na razie myśli zwołać Radę państwa na początek października.

Praga dnia 9. sierpnia. Namiestnictwo zniosło uchwałę praskiej Rady miejskiej, mocą której usunięto tablice z nazwami ulic w języku niemieckim i czeskim i zastąpiono jedynie czeskiemi, i postanowiono dalej, że nowe ulice odtąd otrzymywać mają jedynie nazwy czeskie. Namiestnictwo upatruje w tej uchwale naruszenie równouprawnienia w Pradze zamieszkałych Niemców, i nakazuje przywrócić tablice w języku czeskim i niemieckim. Po burzliwej dyskusyi uchwaliła Rada miejska wnieść w tej sprawie rekurs do ministerstwa.

Berno mor. d. 9. sierpnia. Wszyscy 720 robotników fabryki naczyń emaliowanych Braci Bartelmus zastanowili wczoraj robotę i wysłali deputacyę do namiestnictwa i do inspektora przemysłowego. Powodem było, że właściciele nie chcieli spełnić żądania robotników, aby odprawiono nienawistnego im majstra.

Budapeszt d. 9. sierpnia. Dzienniki tutejsze z najwyższem uniesieniem witają zapowiedź przybycia tutaj cesarza niemieckiego, jako umocnienie trójprzymierza.

Petersburg d. 9. sierpnia. Rozpoczęto rokowania z Turcyą w celu zawarcia traktatu handlowego.

Według *Nowego Wremienia*, rząd rosyjski, zawiadamiając Niemcy o wyznaczeniu delegatów swoich do rokowań handlowych, dodał, że gotów jeszcze przed 1. października nanowo przystąpić do rokowań na podstawie wzajemnych ustępstw, że jednakowoż wytrwa na drodze, na którą obecnie wstąpił, jeżeli Niemcy na to się nie zgodzą.

Usposobienie rosyjskich kół ziemiańskich tak przedstawia *Graždanin*: „Wszędzie się pytają: dlaczego rząd rosyjski nie mógł z wojną cłową poczekać aż do rokowań wrześniowych czy październikowych? Bylibyśmy mogli przynajmniej sprzedać nasze zboże, a tak z powodu podwyższenia ceł, cena zboża naszego właśnie podczas żniw spada".

Mosk. Wiedom. twierdzą, że d. 1. bm. odbyła się pod przewodnictwem ministra skarbu narada dyrektorów różnych banków. Uchwalono, aby banki prywatne do nieoznaczonej wysokości dawały na zboże pożyczki na $5^1/_2$ do 7 prc., a Bank państwowy natomiast pożyczać im będzie na $3^1/_2$%. Wszystkie wydatki, z wyjątkiem asekuracyi, mają ponosić banki prywatne.

Według *Birżewych Wiedom.*, fabryki żelaza, których właściciele do jakiego syndykatu (zmowy) czy to zagranicznego, czy rosyjskiego należą, nie otrzymają dostaw dla rządu, choćby nawet niższe od innych ceny ofiarowali.

Petersburg d. 0. sierpnia. Urzędowo zaprzeczają, jakoby obrażono konzulat rosyjski w Serajewie (stolica Bośnii). Rząd zaprzecza, jakoby rozwalono drzwi prowadzące do konzulatu. Całe zajście ogranicza się do zwykłego nieporozumienia, które ostatecznie załatwiono.

Odessa d. 9. sierpnia. Według tutejszych dzienników, zanosi się na nowe prześladowania żydów w Rosyi.

Zurych d. 9. sierpnia. Wczorajsze posiedzenie kongresu socyalistów było także burzliwe. Unieważniono 11 mandatów niemieckich i jeden polski (znajdujący się w rękach kobiety). Kongres wyraził sympatye dla strejkujących robotników górniczych w Anglii.

Berlin d. 9. sierpnia. *Germania* zapewnia, że kardynał Ledochowski postanowił odwidzić Berlin i Poznań jeszcze przed przybyciem cesarza do Rzymu.

Londyn d. 9. sierpnia. Jedna łódź, używana do wycieczek, zatonęła w zatoce Swansea koło portu Talbat; 23 osób zginęło.

Na miejsce zatopionej „Wiktoryi" rozpocznie się natychmiast budowa innego pancernika. Rząd podobno zamyśla zmienić ułożony już plan pomnożenia floty wieloma nowemi wielkiemi okrętami, i zająć się znacznem pomnożeniem małych krążowców, tudzież torpedowców.

Londyn dnia 9. sierpnia. W Izbie posłów oświadczył Gladstone, że rząd sprzeciwia się odroczeniu parlamentu przed uchwaleniem homerulu i budżetu.

Belgrad d. 9. sierpnia. Jak słychać, zamierza komisya skupczyny wziąć czterech z oskarżonych ministrów do więzienia śledczego. Gabinet Dokicza odradza tego i część ministrów ma z tej sprawy zrobić kwestyę gabinetową.

Król Aleksander odwidził wczoraj chorego od czterech dni ministra-prezydenta Dokicza.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 9 sierpnia (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 300 zł. m. k. 218·00 do 221·00. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 257·— do 260·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 380.— do —.—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —.— do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·— do 101.70, 5% z 10% drem. 110.00 do 110.70, $4^1/_2$% los. w 50 lat. 100·10 do 100.80. Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 lat 100·50 do 101.20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% 98.— do 98·70, $4^1/_2$% los. w 41 $^1/_2$ lat 98·40 do 99·10. $4^1/_2$% los. w 52 l. 100·00 do 100·70, 4% los. w 56 latach 98·30 do 99·00.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc w likw. —.— do —.—. Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 latach —.—. do —.—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. —.— do —.—. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·65 do 98·30. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·75 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. —·— do —·—. 5% II. em. 102.25 do —·—. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 105·00 do —.—. z roku 1893 $4^1/_2$% 100·30 do 101·00. 4% 97 — do — —. Pożyczki 4-prc. koronowej 97·10 do 97·80.

Losy: Losy miasta Krakowa 23·50 do 25.— Losy miasta Stanisławowa 40·00 do 00·00.

Waluty: Dukat cesarski 5.83 do 5.93. Napoleondor 9.81 do 9.91. Półimperyał rosyjski 10·— do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1·27·80 do 1·29·80. Rubel rosyjski papierowy 1·27·80 do 1·29·80. 100 marek niemieckich 60·80 do 61·40.

Wiedeń d. 9. sierpnia (*telegrafowane.*)

Renty: wspólna papierowa 96·90, srebrna 96·70, austr. koronowa 96·50, złota 118·80, węg koron. 94·20 złota 115·65.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 257·25. Północnej 2887.— Państwowej 306·50. Północno-zachod 237·75, Węg. półn.-wschod. —·—. Południowej (Lombardy) 105·37, arc. Albrechta (za 200) 95.50, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 185·00 Kołomyjskich (za 200) —·—.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł. 988·—, anglo-austr. 150·00, Länderbanku 245·90 Unionbanku 250·00, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 138·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 585, galic. Banku hypot. za 200 zł. 000, galic. banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj.-hypot. 116·50 Żiwnostenska banka 119.00. Kredyty austr. 337·00 Kredyty węg. 419·25.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 97·00 bukow. propin. 103·50. buk indemn. 000·00, gal. kraj. z r. 1893 96·80.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110·00, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 101·00 Gal. Tow. kred. ziem. 98·80, $4^1/_2$ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·25 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·—.

Losy: austr. Czerw. krzyża 18·00, węg. Czerw krzyża 12·40, Bazylika —·—, Krakowskie 24·00 Stanisławowskie 41·00. Tureckie 48·90.

Waluty: Ruble papier. 129·00, 20-markówki 12·21, 20-frankówki 9·89, sovereings 12·48, tureckie liry złote 11·25 100 markówki 61·10 włoskie 100 lirówki 45·55.

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 8. sierpnia.

Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu lepszem o tyle, że młynarze, którzy przez dwa ostatnie targi prawie nie kupowali, dzisiaj widzieli się nareszcie spowodowani do uzupełnienia zapasów i tym sposobem pozbyto parę większych partyj pszenicy i żyta. Handel ogranicza się jeszcze głównie do ziarna starego, które też chętnie kupowano i płacono stosunkowo drożej niż nowe, bo próby tego ostatniego źle się przedstawiają, są wilgotne i po części porośnięte. Dotyczy to jednak tylko zboża krajowego i z Królestwa, bo węgierskie, które tutaj szuka także zbytu, jest bardzo ładne. — Jęczmień ciągle jest poszukiwany i jest to jedyny produkt, który kupują dla zagranicy. Zapasy wyczerpują się tymczasem, dowozy z powodu pilnych żniw wstrzymane chwilowo, lecz można się spodziewać, że z ukończeniem żniw tak z Galicyi, jak z Królestwa, które nie ma obecnie innej drogi zbytu, będziemy tutaj mieć znaczny bardzo napływ.

Płacono pszenicę białą 8·80 do 9 –, czerwoną 8·85 do 9·10, żółtą 8·80 do 9·10; żyto 7·10 do 7·50 złr.; jęczmień browarny 6.50 do 7·— złr., na kaszę 6·10 do 6·30 złr.; owies 7·15 do 7·40 zł.; wyka 0·— do 0·— zł.; bób —·— do —·— zł.; rzepak 13·50 do 14·— złr.; koniczynę czerwoną — do —, białą — do — złr.; wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 9. sierpnia. Wczoraj po raz pierwszy sprzedawano na targu tutejszym rosyjski owies z dostawą na 1 (13) września. Wskutek tego spadł owies o 11 centów. Również pszenica i żyto spadły w cenie.

Sprzedawano: Pszenicę na jesień 7·88, żyto na jesień 6·86, owies na jesień 6·98; kukurudzę 5·24 zł.

Przyjechali do Lwowa

dnia 9. sierpnia.

Hotel Imperial. J. hr. Wiśniewski z Madrytu, W. Gołębski z Krasnolesia, F. Passedal, Dr. F. Pelzer z Stanisławowa, G. Hay, F. Felmoyer z Wiednia, L. Hamilton z Londynu, A. Kohlberger z Zbaraża, W. Chołoniewski, K. Lamm z Birczy.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu padał deszcz, dziś rano była silna mgła.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 768 mm.

Prognoza na dobę dnia 10. sierpnia br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku wschodni o średniej prędkości 4 m/sek.

Średnia temperatura doby podniesie się do +17°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 70%.

Opadu nie będzie, pogoda.

Jutro, dnia 10. sierpnia. św. Wawrzyńca. — św. Kałynyka.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. czerwca 1893.

(*Czas lwowski*).

Odchodzą do	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3·32	10·40	11·33	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	3·31	10·56	—
Stryja	—	—	10·26	7·21	3·41	8·01
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—	—

Przychodzą z	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·08	6·01	6·36	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2·48	10·02	6·21	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·[illegible]	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	12·51	—
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·52	2·38
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—	—

Od dnia 20. maja kursują codziennie aż do odwołania, pociągi spacerowe do Brzuchowic i Zimnej Wody. Odjazd do Brzuchowic o godz. 3 min. 51 popołudniu; powrót z Brzuchowic o godz. 8 min. 58 wieczór. Odjazd do Zimnej Wody o godz. 4 min. 13 popołudniu; powrót o godzinie 6 min. 22 i o godz. 9 min. 27.

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 rano

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35.

7

Opiekunka balowa.

Podług angielskiego motywu.

Przez J. Baltz.

(Ciąg dalszy.)

— Jak bardzo interesującym człowiekiem jest ten profesor! — odezwała się Frania.

Baronowa otworzyła oczy i tak gwałtownie się wyprostowała, że aż zadrżały pióra przy jej fryzurze.

— Dziecko, jakżeś ty mnie przestraszyła!

— Przestraszyłam? — roześmiała się Frania. — Istotnie, baronowo, widmo to jest dla pani straszniejszem, aniżeli dla Francuzów byli nasi waleczni ułani. I nie pojmuję doprawdy, dla czego? On taki miły, dobry, interesujący, a tańczy... jak... — urwała. Choć władała biegle czteroma językami, nie wpadł jej żaden przymiotnik, jakimby mogła opisać doskonałość profesora w tej sztuce.

— Wierzę — odrzekła baronowa sarkastycznie; — szkoda tylko, że jest prostym panem Kampem, nie należącym do naszego koła.

Widać, że smutne przejścia ubiegłego sezonu zaćmiły słoneczny humor baronowej; zresztą duma na tarczę herbową i szereg przodków, była jej słabostką. Tak, miała ona swoje słabostki i zapomniałem zupełnie podnieść to, opisując poprzednio jej charakter.

Co się mnie tyczy, to przenoszę ludzi mających swoje słabostki, nad tych, którzy ich nie posiadają. Ci spoglądają tak wyniośle, z wysokości swej cnoty na innych śmiertelników, iż nie mają najmniejszego współczucia dla ich bolów, które nazywają: „zasłużoną własną winą". Żebrak dostanie z pewnością jałmużnę od tych „słabych", podczas gdy tamci z wyrazistem spojrzeniem zamykają portmonetkę i zbywają go napomnieniami, a każdy to wie, że te nikogo jeszcze nie nasyciły.

Baronowa zresztą hołdowała swoim słabostkom tylko w małej mierze; obawa, że Franciszka może zawrzeć małżeństwo nieodpowiednie swemu stanowisku, a ona była odpowiedzialną za czynności młodej dziewczyny, czyniła ją dziś tak surową, zresztą głównem jej życzeniem było, pozyskać Franciszkę dla swego syna. Podwójne troski matki i „opiekunki balowej" natchnęły ją temi uczuciami — a więc należy jej przebaczyć i dyplomatyczne jej dążenia sądzić łagodnie.

* * *

Na stawie w zwierzynieckim ogrodzie, zaaranżowano wspaniały festyn na lodzie, w którym wzięła udział cała prawie arystokracya. Był to czysty, świeży dzień zimowy, a słońce oświecało żywy i pstry obraz; w eleganckich ręcznych saneczkach poruszał się starszy świat damski, pomiędzy wesoło biegającą młodzieżą. Frania wyglądała prześlicznie w aksamitnym czarnym kostyumie, obłożonym wydrami, często nachylała się z czułem pytaniem do swej opiekunki, która odważnie stawiła czoło zimowemu powietrzu; bo nigdy nie mogło zabraknąć jej opieki, a więc gdy parkiet zamienił się na powierzchnię lodową musiała mieć baczne oko na powierzonego sobie złotego ptaszka; ptaszek zaś wesoło rozpościerał skrzydełka do lotu i był celem wielu podziwiających spojrzeń.

Baronowa także patrzyła na młodą dziewczynę z przyjemnością, ukołysana macierzyńskimi planami na przyszłość, wtem...

— Boże łaskawy, znowu ten człowiek! Obyśmy były tu nie przychodziły wcale! Teraz kłania się.. ona się uśmiecha... podaje jej rękę.. i oto płyną razem po lodzie... jak zgrabnie on się porusza na łyżwach!

Ostatnia ta myśl przyszła baronowej pomimo jej woli, odpędziła ją też pobożnem westchnieniem.

— Oby tylko nieba nie przywiodły tu pani Lingen!

Ale czyż przyjdzie najlepszy przyjaciel wówczas, gdy go potrzebujemy, czyż nie zbliży się raczej największy nasz wróg, gdy mamy zmartwienie?

Naturalnie w tej krytycznej chwili ukazała się wysoko urodzona baronowa von Lingen ze swemi czterema córkami, ze swoją stereotypową kwaśną miną. Najpierw zwróciła lornetę na ślizgających się po lodzie (właśnie ukazała się Frania ze swoim kawalerem), a potem z wyrazem najwyższego zdumienia na baronową. Żaden telefon nie przeniósłby dokładniej jej słów nad to wymowne spojrzenie.

— A więc istotnie pozwalasz temu człowiekowi na bliższą znajomość z córką hrabiego Thornau'a?! o-h!!

Baronowa zadrżała.

— Taki już mój los! — myślała z rozpaczą. I przywiedziona do ostateczności ręką nielitościwego przeznaczenia i czujnością lornety baronowej Lingen, wyszukała powód odjazdu do domu, właśnie wtedy, gdy pary ustawiały się do kadryla.

Frania zmarszczyła czoło; ciemny rumieniec oblał jej twarzyczkę, gdy podczas tego przymusowego odjazdu wyrzekła:

— Nie posądziłabym panią nigdy o taką nieuprzejmość: niedawno temu przerwałyśmy bal, a dziś znowu festyn! Proszę mi nareszcie wytłumaczyć, co panią powoduje do takiego uprzedzenia przeciw temu miłemu i mądremu człowiekowi?

— Uprzedzenia, dziecko drogie! Ależ bynajmniej! — odpowiedziała baronowa — (nikt sobie nie przyzna, iż ma uprzedzenia. Jest to roślina, rosnąca we wszystkich ogrodach, ale ci, którzy ją najstaranniej pielęgnują, najgwałtowniej się tego wypierają) — co się tyczy profesora, to wiesz, że ja z zasady...

— Na miłość boską, proszę mi nie mówić o zasadach! — zawołała Franciszka. — Zasada jest ogólnym grzechem i służy na uniewinnienie i usprawiedliwienie niejednej niesprawiedliwości. Proszę mi lepiej opowiedzieć, jakie są właściwie winy tego człowieka?

— Czy sądzisz, dziecko, że prowadzę o tem książkę? — odrzekła baronowa. — Mogę ci tylko zalecić, ażebyś była dla niego chłodną, a jeżeli w towarzystwie zechce cię angażować do tańca, miej zawsze pod ręką „już jestem zamówiona". Jego znajomość nie może być nigdy z korzyścią dla ciebie.

— Franciszka podniosła z dumą głowę.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174a).